

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwa razy w tygodniu do domu
 dopłaca się 60 halerzy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 16 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń
 Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadstawne za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 80 halerzy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
 szem pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2-60	7-80	31-20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2-20	6-60	26-40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2-70	8—	32—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
 dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
 kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-*
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
 pocztowych).

Emigracja z Galicji.

W *Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung* ogłosił niedawno jeden z młodych
 polskich badaczy, Dr. J. Buzek, cenną pracę o
 emigracji z Austro-Węgier. Z pracy tej przytoczy-
 my niektóre szczegóły o emigracji z Galicji.

Podczas gdy dawniej kontyngent emigrantów
 składał się głównie z Czechów, Niemców, a w czę-
 ści Węgrów i Włochów, w czasach najnowszych
 emigrantami są Żydzi i Polacy. Około 80—100.000
 emigrantów opuszcza rocznie monarchię, między ty-
 mi największy procent przypada na obie wspomniane
 kategorie.

Jako przykład niech posłuży następujące staty-
 styczne zestawienie za czas od 1899 do 1900 r.

W czasie tym wyemigrowało:	
Niemców	6901
Włochów	1287
Dalmatyńców, Bośniaków i Hercegowińczyków	672
Innej narodowości bliżej nieoznaczonej.	18
Czechów i Morawianów	3056
Polaków	22802
Rusinów	2860
Żydów	16920

SEBASTYAN KLONOWICZ.

(W 300-tą rocznicę zgonu).

Dwadzieścia cztery lata mijają od czasu, kiedy
 zasłużony badacz literatury polskiej wieku XVI,
 Józef Przyborowski, ustalił datę śmierci autora
 „Worka Judaszowego“*) a jednak mimo to po podrę-
 cznikach, encyklopediach i wypisach pokutuje stale data
 błędna, wyjęta ze słynnej *Hecatontas* ks. Starowolskie-
 go, na której to podstawie, przyjmując za Starowolskim,
 że Klonowicz żył lat 57, należy zmienić podawaną
 zazwyczaj w rachunku biografów, a od błędnej daty
 zgonu zależną, datę jego urodzenia. Przyborowski
 przyjmuje jako datę śmierci Klonowicza dzień 29
 sierpnia r. 1602, opierając się o wiarygodne świad-
 ectwo współczesnego Mikołaja Żorawskiego, a jak-
 kolwiek sam zwraca uwagę na pewne wątpliwości,
 to jednakże uzasadnia ją tak przekonująco, że,
 póki nie znajdą się argumenty osłabiające jego wy-
 wody, póty tę datę musimy uważać za jedynie praw-
 dziwą z liczby wielu, przez innych głosownie po-
 dawanych. Popiera twierdzenia Przyborowskiego ar-
 chiwaryusz miasta Lublina, Józef Detmerski,**) który
 z obfitym materiałem rękopiśmiennym w ręku do-
 wodzi, że w r. 1603 Klonowicz już nie żył i że
 od owej daty w aktach lubelskich, gdzie przedtem
 co krok spotyka się jego nazwisko, już o nim zu-
 pełnie głucho.

Tak więc w d. 29 bm. mija lat trzysta od
 chwili, kiedy zamknął oczy poeta nietyłe wielki ta-
 lentem i artyzmem swoich utworów, ile niezwykle
 w swoim czasie kierunkiem swoich myśli i ich śmia-

Słowaków	29183
Kroaatów i Słoweńców	17163
Węgrów	13776
Serbów	34
Rumunów	174
Razem	114847

Jak wiadomo, w r. 1901 emigracja z Austrii
 i Węgier przybrała znaczniejsze jeszcze rozmiary.
 W wykazie powyższym częściowo tylko uwzględnio-
 no wychodźstwo czasowe, zarobkowe i nieuwzględnio-
 no wcale wychodźstwa wewnętrznego z jednego kraju
 monarchii do drugiego, lub z jednej połowy do dru-
 giej. A w tem właśnie wychodźstwie wewnętrznym
 ludność polska z Galicji bierze udział przeważny,
 emigrując na Śląsk, do Węgier, do Bośni itd.

Dane, przytoczone w rozprawie p. Buzka
 stwierdzają, że Rusini emigrują stosunkowo w zna-
 cznie mniejszej liczbie, niż Polacy. Cyfra wychodź-
 twa ruskiego wyżej podana jest tak niską, że aż
 wydaje się nieprawdopodobną, bo właśnie w tym cza-
 sie Rusini z kilku powiatów dosyć licznie emigrowali
 do Kanady.

Można nietylko przypuścić, ale z wszelką pe-
 wnością powiedzieć, że wykazy urzędowe, z których
 p. Buzek korzystał, nie obejmują całości wychodź-
 twa. Ale dotyczy to zarówno cyfry Rusinów, jak
 Polaków.

Tu dodać trzeba, że głównego kontyngentu wy-
 chodźstwa czasowego, zarobkowego, dostarcza lud-
 ność polska z Galicji zachodniej. Niemal wyłącznie
 Polacy idą na zarobki do Niemiec i do innych kra-
 jów monarchii.

Wobec powyżej przytoczonej cyfry, podawane
 w pismach ruskich wiadomości o 50.000 Rusinów
 w Brazylii i równo jej liczbę w Kanadzie są po-
 prostu tendencyjnie zmyślane.

Takiem tendencyjnym kłamstwem jest również
 spotykane często w pismach ruskich i wygłaszane
 publicznie w Radzie państwa twierdzenie, że Rusini
 muszą tłumnie kraj opuszczać wskutek nędzy i do-
 znawanego ucisku politycznego.

Galicja daje znaczną, stosunkowo emigrację,
 ale jeżeli nie wyłączone to przeważnie polską. Jeżeli
 kto, to my Polacy mamy prawo skarżyć się na
 „szlachecką gospodarkę polityczną“, która nie do-
 tykając nie robiła dla zatrzymania w kraju, za
 pomocą zorganizowanej akcji paracelacyjnej i koloni-
 zacyjnej, ruchliwej i przedsiębiorczej ludności pol-
 skiej, zmuszonej dziś emigrować „za chlebem“ do
 Niemiec, Stanów Zjednoczonych i t. d. Bo przecie
 dla chłopów polskiego, „robotnika pierwszorzędnego“,

kością, która zgotowała mu niejedno przykre prze-
 życie w życiu i, jak należy przypuszczać, przyspie-
 szyła jego koniec przedwczesny.

*

Nazwisko Klonowicza jest w Polsce bardziej
 znane, niż wielu innych pisarzy, którzy przestali
 go zdolnością i wpływem. Możemy jednakże po-
 wiedzieć to bez ogródki, że popularność swoją za-
 wdzięcza on bardziej legendom, które się o nim wy-
 tworzyły i które zeżytkowała belletrystyka, niż roz-
 powszechnieniu się znajomości jego pism. Syrokoma-
 la pisał, jak wiadomo, „Zgon Acerna“, wdzięczną
 gawędę, w której poecie kazał skruszyć się przed
 spowiednikiem jezuickim i umierać w jezuickim szpi-
 talu. Wł. K. Zieliński osnuł opowiadanie pn. „Z ży-
 cia poety“ na tle rzekomo złego jego stosunku z żo-
 ną, a podobną treść miały liczne biografie popularne,
 notatki w podręcznikach literatury i artykuły w pi-
 smach obrazkowych. Badania ostatnich lat kilku-
 dziesięciu legendy rozwiąły, przyniosły wiele szcze-
 gółów nowych, wyjaśniły wiele wątpliwości i spra-
 wiły, że choć o poecie nie wiemy wszystkiego, co-
 byśmy chcieli wiedzieć, to mamy przynajmniej
 niezbędne wiadomości, które nam mogą posłu-
 żyć do zrozumienia utworów Klonowicza i wytwor-
 zenia sobie w duszy bodaj przybliżonego wizerunku
 poety. Że tak jest, zasługa to przedewszystkiem
 cennej pracy archiwalnej Józefa Detmerskiego, który
 najobfitsze nagromadził wiadomości biograficzne o
 Klonowiczu.

Sprawmy się najpierw krótko ze szczegółami
 biograficznymi.

Sebastian Fabian Klonowicz, syn Jana Klona,
 dzierżawcy folwarku i młyna zwanego „Długoleka“,
 a położonego nad rzeką Orlą w Sulmierzycach w
 Poznańskim i matki Anny Pietrzakówny, urodził

jak dziś nawet *Ozas* przyznaje, znalazłoby się
 jeszcze dosyć miejsca we wschodniej części.

Prof. Głabiński wykazał na podstawie zesta-
 wienia rezultatów spisu z 1900 i 1890 r., że istnie-
 je wprawdzie emigracja z zachodniej do wschodniej
 części kraju, ale nie przybiera większych rozmiar-
 ów, chociaż pisma ruskie krzyczą na alarm, że
 kolonizacja mazurska zalewa Ruś.

Nietylko w Galicji, ale w Królestwie i nawet
 w zaborze pruskim istnieje dziś względny nadmiar
 ludności polskiej. Fakt ten zależy od niezwykle
 szybkiego jej przyrostu i od warunków politycznych,
 uniemożliwiających, lub przynajmniej utrudniających
 prawidłowe rozsiedlanie się ludności naszej w grani-
 cach przyrodzonego terytorium Polski. Ten nadmiar,
 jak już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, umiejętnie,
 celowo użytkowany i pokierowany, stać się może
 i powinien w dzisiejszych warunkach doniosłym czyn-
 nikiem naszej siły politycznej, podstawą naszej przy-
 szłej potęgi narodowej.

Lwów — fortecą.

Wiedeń, 27 sierpnia

(4.) Po raz pierwszy na potrzebę zabezpiecze-
 nia Galicji wschodniej zwrócono uwagę podczas po-
 płochu wojennego w 1887 r.

Gdy w październiku i listopadzie owego roku
 widmo wojny nabierało coraz to wyraźniejszych
 kształtów, spostrzeżono, że stolica kraju jest mia-
 stem otwartem. Wówczas porobiono przygotowania,
 by uwięzić ze Lwowa kasy rządowe i krajowe, tu-
 dzież ważniejsze akty. W ślad za pieniędzmi i za
 archiwum miał na wypadek zbliżenia się nieprzyja-
 ciela opuścić stolicę kraju namiestnik wraz z rządem
 krajowym.

Byłaby to zatem sytuacja polityczna i admini-
 stracyjna, podobna do położenia, które powstało
 podczas wojny 1866 r. w Czechach i na Morawach.
 Pozostały tam jedynie władze autonomiczne, które
 musiały z jednej strony spełniać życzenia kwaterun-
 kowe i furażowe Prusaków, z drugiej usiłowały chro-
 nić ludność przed brutalnością i gwałtami żołnierzy
 i podoficerów pruskich.

W owych to dniach pogromu zetknął się bur-
 mistrz Berna morawskiego, dr. Karol Giskra z hra-
 bią Bismarkiem. Prezes ministrów pruskich zlecił
 mu misję dyplomatyczną do Wiednia. Ta misja acz
 spaliła na panewce, zwróciła uwagę na Giskrę i była
 jednym ze szczebli do zdobycia w grudniu 1867 r.
 teki ministra spraw wewnętrznych w gabinecie księ-
 cia Auersperga.

się w r. 1545. O miejscu swojego urodzenia, zapra-
 wiony później na poezjach starożytnych Rzymian,
 pisał:

Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis,
 do czego skromność poetycka przy porównaniu się
 z Owidyuszem, kazała mu dodać:

Sed nos poetaster, ille poeta fuit.

Pierwsze nauki „wyzwolone“ pobierał w Sul-
 mierzycach, „poczem — czytamy tak w dokumencie
 społecznym — udał się do obcych krajów dla stu-
 dyowania wyższych nauk“. Około roku 1560 widzi-
 my go na Węgrzech, a wiemy, że był uczniem wy-
 działu filozoficznego i prawnego na Uniwersytecie
 Jagiellońskim. Od roku 1570 mieszkał we Lwowie,
 gdzie sprawował urząd miejski. Prawdopodobnie w r.
 1574 przeniósł się do Lublina, w tym bowiem roku
 występuje na arenie życia publicznego w owem mie-
 ście jako pisarz urzędu radzieckiego, które to sta-
 nowisko zajął po zmarłym Antonim Wojsławskim.
 W r. 1580 ożenił się z Agnieszką, córką mieszczan
 lubelskich Jana i Małgorzaty Wiślickich.

W r. 1582 przyjął „prawo miejskie“, czyli in-
 nemi słowy został obywatelem miasta Lublina. W r.
 1589 Jan Zamojski, zakładając w Zamościu akade-
 mię, wzywa go na urząd superintendenta szkoły, wka-
 dając mu na barki, prócz zajęć administracyjnych,
 także nauczycielskie. Pobierając „jurgielt“ 116 złp.,
 poeta miał czytać autory i lekcye, a „do tego tę
 nową szkołę w staraniu i dozorze swym mieć“. Po
 krótkiej pracy w Zamościu Klonowicz powrócił do
 Lublina. W latach 1592 i 1593 (podczas powietrza
 morowego, które w tym roku grasowało od św. Pio-
 tra w okowach do nawrócenia św. Pawła) był wój-
 tem, w r. 1594 burmistrzem, w r. 1595 znowu ra-
 dym miasta Lublina. Umarł, jak powiedzieliśmy, d.
 29 sierpnia r. 1602.—Podania, jakoby umarł w szpi-
 talu jezuickim i jakoby miał żonę złą, która mu rze-

*) Ateneum 1878, I. str. 311 i nast.

**) Ateneum 1882.

Alarm wojenny pod koniec 1887 r. na szczęście dla Galicji, a może na nieszczęście dla Austrii — minął pokojowo. Koła wojskowe przeciw wyciągnięciu z tego alarmu naukę. Spostrzegli, że cała Galicja wschodnia jest odosłonięta. Aż po Przemysł nieprzyjaciół nie napotka ani jednej fortecy austriackiej.

Tymczasem granica rosyjska jest zasłonięta następującymi fortami różnego rzędu: Chocim (forteca trzeciorzędna), Dubno (forteca drugorzędna), Łuck (obóz warowny o fortach wysuniętych), Zamość (forteca trzeciorzędna), Dęblin (Iwgorod, obóz warowny o wysuniętych fortach). Owo zestawienie spisałem na podstawie planu dyslokacyjnego z 1898 r., przystępnego dla każdego prywatnego nabywcy.

W ostatnich latach cztery rosyjskie minis-teryum wojny przystąpiło do obwarowań w okolicy Kowla i w okolicy Częstochowy. Nadto łańcuch kawalerii rosyjskiej — nie licząc straży pogranicznej rosyjskiej, zorganizowanej po wojskowemu i znającej znakomicie obustronny teren graniczny — jest daleko gęściejszym i stoi daleko bliżej granicy, niż kawaleria austro-węgierska. Sztaby pułków jazdy rosyjskiej, przeważnie dragonów, stoją w Miechowie, Pinczowie, Staszowie, Janowie, Biłgoraju, Zamościu, Hrubieszowie, we Włodzimierzu Wołyńskim (dwa pułki), w Łucku, Radziwiłowie, Dubnie, Krzemieńcu, Żukowcach, Ostrowie, Proskurowie, Uszycy, Kamieńcu podolskim, Chocimiu (dwa pułki). Do tej kawalerii trzeba dodać artylerię konną, której liczne baterie są porozstawiane bądź razem z jazdą, bądź w interwałach między pułkami jazdy. Wreszcie w N. Brzesku, Sandomierzu, Tomaszowie, Radziwiłowie i Nowosielicy stoją sztaby brygad straży pogranicznej. Pomijam tutaj piechotę, która w pierwszym natarciu, psuciu dróg, mostów, telegrafów i przeszkadzaniu mobilizacji nie może brać udziału.

Wobec takiego rozstawienia sił rosyjskich, Galicja wschodnia była do tej pory odosłonięta. Wojska, w niej stojące, mają punkt oparcia dopiero na linii Przemysł-Jarosław. Kawaleria austriacka rozstawiona na linii Kraków-Tarnów-Rzeszów-Łańcut-Jarosław-Mosty Wielkie-Żółkiew-Złoczów-Tarnopol-Czortków. Przemysł-Grodek-Lwów-Brzeżany-Stanisławów tworzą drugą linię kawalerii. Batalionów strzeleckich nie licząc.

Potrzeba zatem założenia w Galicji trzeciej wielkiej fortecy, i to we wschodniej części kraju, jest nagłą. Można być w zasadzie przeciwnikiem militarysty; można w zasadzie narzekać na wielkie wydatki i na ciężary nieznosne, jakie za sobą pociągają ciągle zbrojenia na dużą skalę, w praktyce przeciwko politycznym przekonaniom o konieczności wydatków na cele wojenne.

Nasz interes polityczny polski wymaga w pierwszym rzędzie zabezpieczenia jak najstarszego Galicji wschodniej przed najazdem, choćby chwilowym, wojsk rosyjskich.

Rosja, gdyby nawet musiała potem wypuścić z pazurów Galicję wschodnią, nie zaniechałaby użytkować przelotnej okupacji na zniszczenie finansowe żywiołu polskiego, na wytipienie śladów kultury polskiej, na barbarzyńskie usunięcie wielu pamiątek historycznych polskich. Konceptu panom generałom i komisarzom wojennym dodaliby Rusini wszelkiej maści, poczynawszy od moskalofilów, a skończywszy na radykałach najczarniejszych. Widzieliśmy w Królestwie i na Litwie, co to za usługi carskie robią się z liberałów i demokratów rosyjskich i rusińskich, przybyłych z Galicji.

Dlatego też my, Polacy, nie tylko musimy przyklasnąć myśli zabezpieczenia Galicji wschodniej, ale powinniśmy zabiegać o to, by ani jeden powiat

wschodni naszego kraju nie wpaść w ręce wojsk rosyjskich.

Na zakończenie warto przypomnieć, iż Rosja ma nawet niby tytuł prawny do zagarnięcia części Galicji wschodniej: obwód tarnopolski od 1809—1815 r. należał do Rosji. Dyplomacya umie z takich tytułów prawnych wywodzić przedziwne zachcianki aneksyjne!

Z ziem polskich.

(Zakaz jubileuszu Konopnickiej. — Uniwersytet niemiecki w Bydgoszczy. — Dzieci polskie w szkołach niemieckich. — Agitacja landrata w rejencji opolskiej. — Seminarium polskie w Cieszyńcu).

Polityka poznańska jak donosiliśmy zakazała obchodu na cześć Maryi Konopnickiej. Obecnie gazety poznańskie podają w całości zajmujący dokument, mianowicie pismo policyi, uwiadomujące przedstawicieli komitetu, panią Maryę Wrzesińską, o zakazie. Pismo to podajemy w całości:

„Król. prezydent policyi
4213.02 P. A.

Poznań, 22 sierpnia 1902 r.

Na pismo pani z dnia 21 bm. donosi się Jej oraz współpodpisanej pani drowej Gantkowskiej, że niniejszem odbycia zapowiedzianej na 24 bm. o godz. 8 wieczorem w Bazarze uroczystości jubileuszowej na cześć poetki Maryi Konopnickiej ze względów na porządek i bezpieczeństwo zabraniam (§ 10 tyt. 17 część II. ogólnego landrechtu) i to z następujących powodów:

II. Izba karna tutejszego król. sądu ziemian-skiego orzekła na posiedzeniu z dnia 12 czerwca rb. w obiektywnym postępowaniu przeciw amerykańskiej gazecie *Wielkopolska*, że wszystkie w posiadaniu autora, drukarza, wydawcy, nakładcy lub księgarza będące, wszystkie publicznie wyłożone lub sprzedawane egzemplarze numeru 22 wymienionej, w Pittsburgu wychodzącej gazety z dnia 12 marca, oraz płyty i formy, potrzebne do drukowania artykułu „Prusak męczy polskie dzieci“, winny być zniszczone. W motywach wyroku orzekła Izba karna, że odnośny artykuł, napisany przez poetkę Maryę Konopnicką, zawiera wezwanie do powstania przeciw panowaniu pruskiemu (!), a tem samem do walki przeciw niemieckiej ludności, że zatem ten wiersz podburzał publicznie różne klasy ludności do gwałtów przeciw drugim (wykroczenie przeciw § 130 kodeksu karnego).

Nie jestem więc w możności udzielić pozwolenia na publiczne uczczenie obywatelskiej osoby (*Ausländerin*), która swemi poezjami w niebezpieczny sposób narusza spokój publiczny w części państwa pruskiego i na mocy podanego wyżej prawnego przepisu zabraniam urzędzenia zameldowanej przez panią uroczystości jubileuszowej.

W zastępstwie
Abicht.

Wiersz, o który policyi poznańskiej chodziło, nie miał nawet podpisu Maryi Konopnickiej, ale Budnikowej, a policya przypisała go samowolnie poetce. Komitetowi, gdy urzędnikom policyjnym czynili odpowiednie przedstawienie, pytano, dlaczego nie urządzają uroczystości na cześć Goethego.

Korespondent *Goięca Wielkopolskiego* donosi temu z Bydgoszczy, że w sobotę d. 23 bm. odbyło się tam nadzwyczajne posiedzenie rajców miasta, którzy postanowili wysłać deputację do kancelarza rzeszy niemieckiej i ministrów Podbielskiego i Studta z prośbą o przedstawienie im potrzeby założenia uniwersytetu w Bydgoszczy. Do ministrów wy-

gło być nieco łatwiejszem, niż dla szlachcica) rozliczne zło zarówno w bytowaniu ogółu, jak i poszczególnych jednostek ludzkich. Rozumienie zła społecznego budziło w duszy to usposobienie krytyczne, któremu najbardziej odpowiada publicystyka a któremu wiersze stanęły na zawadzie, krępowały go, nie pozwoliły wypowiedzieć się tak, jakby się był może wypowiedział prozą.

Ale wykształcenie humanistyczne, gruntowna znajomość poetów łacińskich, których pisma stanowiły najprzedniejszą karm duchową pokolenia ówczesnego, pchnęły go na pole poezji. Zawód swój rozpoczął od utworu opisowego, pisanego po łacinie p. t. *Rozolania*. Utwór to suchy, nudny, pełen szczegółów niepotrzebnych, a mimo to znany bardziej od wielu innych utworów *Acerna*, dzięki przekładowi Syrokomli, który go przy pomocy swego łatwego, potoczystego wiersza i stylu gawędziarskiego, upoetyzował i uprzyjemnił ogółowi czytającemu, choć przekładu jego wiernym żadną miarą nie można nazwać.

Poemat zawiera opis Rusi Czerwonej, ziemi i ludu, jego życia, zajęć i zwyczajów. Tu i ówdzie szczegóły, któreby mogły zająć folklorystę. Pisząc we Lwowie, którego „senatowi“ autor utwór swój poświęcił, niech nam wolno będzie przytoczyć ustęp odnoszący się do tego miasta. Przytaczam, rzecz prosta, przekład autora „Dęboroga“.

Dotąd wam lasy snulem przed oczyma
Teraz do miasta zabłądzić się musi.
Tutaj Lwów święty przodkowanie trzyma,
A wieże jego — to ojcowie Rusi.
Witaj nam grodzie poważny, a stary!

bierają się jako deputaci nadburmistrz Knobloch i rajcy Bocksch i Wolfen.

Gazety niemieckie tamtejsze już dziś pełne są radości, że *das echte deutsche Bromberg* stanie się fortecą zdobyczą germanizacyjnych. Korespondent *Goięca Wielkopolskiego* sądzi trafnie, że założenie uniwersytetu w Bydgoszczy to jeszcze „gruszki na wierzbie“ — jest to tylko, jak mniemamy, demonstracja ze strony hakatystów tamtejszych.

Według „Statystycznej Korespondencji“, do publicznych szkół ludowych w państwie pruskiem uczęszczało w r. 1886: 4,838.247 dzieci, w r. 1891: 4,916.476, w roku 1896: 5,236.826, w roku 1901: 5,670.870. Z tych dzieci mówiło w domu tylko po niemiecku w r. 1886: 4,188.857 czyli 86,58 proc., w r. 1891: 4,268.909 czyli 86,83 proc., w r. 1901: 4,877.884 czyli 86,2 proc. Ponieważ oprócz dzieci niemieckich jest w szkołach pruskich najwięcej polskich, przeto przypuszczać można, że o tyle powiększył się procent dzieci polskich, o ile się zmniejszył procent dzieci niemieckich. W roku 1886 było w szkołach pruskich, jak przypuszczać można według powyższych danych przeszło 535.700 czyli 11,07 proc. dzieci polskich, w roku 1891 około 533.000 czyli 10,84 proc., w r. 1896 około 597.000 czyli 11,40 proc., w roku 1901 około 655.000 czyli 11,56 proc.

Różnice procentów są, jak widzimy, bardzo nieznaczne, a mimo to dzienniki niemieckie biadają nad zwiększaniem się procentu dzieci polskich w szkołach. Nie ulega wątpliwości, że procent dzieci polskich jest nieco większy od urzędownie stwierdzonego, gdyż i bezstronny władz pruskich nie daje gwarancji co do statystyki sprawiedliwej, a zarazem ucisk ludności polskiej w zaborze pruskim każe przypuszczać, że wiele osób kazało się dzieciom swoim wbrew prawdzie przyznać do używania w domu „wyłącznie języka niemieckiego“.

Gazeta Opolska zali się na agitację miejscowego landrata w kierunku zwalczania ruchu polskiego w rejencji opolskiej na Śląsku górnym. Do redakcji *Gazety* dochodzą z wsi okolicznych wiadomości, iż zapowiedziano całym gminom, że gdzie będzie polski elementarz, polska gazeta lub polskie towarzystwo, tam gminie zostanie odebrana zapomoga z kasy państwowej, tak zwany *Staatszuschuss*. Chodzi tu o gminy uboższe, które ze względu na brak funduszy własnych, są skazane na takie zapomogi.

We wsi Węgrach, o dwie mile od Opola, jest Towarzystwo polskie, przeciwko któremu policya wraz z żandarmanami już oddawna walczy, wpływając na oberżystę w Węgrach, p. Vogta, aby odmówił Towarzystwu sali.

Pan Vogt uczynił to już kilkakrotnie, nie mogąc się obronić nagabywaniu policyi. Atoli członkowie Towarzystwa, pomiędzy którymi są wpływowi odbiorcy p. Vogta, oświadczyli, że skoro p. Vogt Towarzystwu odmówi gościnności, to nikt do niego nie będzie chodził, a ci, którzy od niego w większej ilości towary biorą, udadzą się do kogo innego po takowe.

W ten sposób Towarzystwo jeszcze dotąd u p. Vogta zdołało się utrzymać, zwłaszcza, iż sam p. Vogt liczy się z tem, że żyje nie z policyi, ale z ludu polskiego.

Teraz wezwano p. Vogta na osobny termin do Opola. Tu powiedziano mu w landraturze, że starania jego o koncesję do godziny 11 wieczorem (za miast do godziny 10) nie odniosą przedniej skutku, póki Towarzystwo polskie będzie miał u siebie, a nawet koncesya zostanie mu ukrócona. Przeciwnie zaś,

komo życie zatruła, są mylnie i zostały już zupełnie obalone. Faktem jest, że umarł jako człowiek dość zamożny, który o niczyją łaskę dbać nie miał potrzeby, a i Agnieszce Klonowiczowej, żonie dobrej i kobiecie żyjącej przykładnie, potomność wyrzuciła krzywdę, pomawiając ją o brak uczucia dla męża i życie rozpustne. Natomiast źródłem zgrzyot Klonowicza w ostatnim okresie jego życia była jego teściowa; ta po śmierci męża, który wielkie w zięciu pokładał zaufanie i powierzył mu opiekę nad pozostałą rodziną i zarząd majątku sierocego, wysłała powtórnie zamąż. To jej jednakże nie powstrzymało od życia nad wyraz niemoralnego, za czem szedł brak pieniędzy, o które ustawicznie się procesowała z zięciem i córką, a co prośbą i groźbą, od nich wydarła, to trwoniła najlekomyślniej w świecie.

Taki był żywot człowieka, wielkiej wiedzy, bo tej, prawdziwie humanistycznie wykształcony Klonowicz złożył dowody w swoich pismach, prawego serca, czego miarą jest nietylko ta nieustraszona walka ze złem wszelakiego rodzaju, jaką staczał piórem na kartach swych dzieł, ale i szacunek ludzki, któremu zawdzięczał za życia poważne stanowisko wśród współobywateli, a po śmierci słowa gorącego uznania — wreszcie wielkiego talentu.

Talent to był, choć Klonowicz pisał wiersze, nie poety, ale publicysty, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj, — statysty, jak pisano u nas dawniej. Na poetę miał za mało wyobraźni, za mało polotu, za mało artyzmu — mieszczańskiemu dziecku Muzy nie zdobyły kolebki kwiatami i nie usypiały go do snu cichą melodią swej pieśni, a życie wcześniej kazało mu widzieć i rozumieć, (co nawet dla mieszczanina mo-

Mita w twych murach wypoczuienia chwilką.

Od ciebie wieje namaszczenie wiary,

A bramy twoje zaparte od wilka.

Nigdy lupieżca haraczu nie bierze

Ze krwi i runa owczarnie tej ziemi

Bo tutaj mają trun arcypasterze,

Ich czujne oko niełatwo zadrzemie.

Oni starowni w służbach Zbawiciela

Pilnują wiary i pokory serca;

Senat starunek pasterski podziela,

By nie siał jadu żader nowowierca.

Lwowie kamienny! nowości cię nie mami,

Nie daj się zachwiać jako wątłe ziele!

Wiekować tobie z twojemi basztami,

Z twemi kościoły i krzyżem na czele,

I z twoją górą, co ku niebu idzie;

Łacno ją dojrzeć i w najdalszej stronie.

Tuśmy gościńcem dali Pierydzie,

Tu mieszka chętniej niż na Helikonie,

Jak gość odwiedza świątynie i bramy

I wola głosem z płomienistą twarzą:

Lwowie! my ciebie z cześcią pozdrawiamy...

Tak suchy wykład Klonowicza Syrokomla sparafrazował, nie oddając wiernie wiersza za wierszem, ale ożywiając technicznie duszy własnej martwe tamtego obrazy i apostrofy szkolarskie.

W r. 1584 umarł książę poetów polskich wieku złotego, Jan Kochanowski, taki poeta, jak sądził Bielski, jakiego Polska „nie miała i mieć nie będzie“.

(Dok. nast.)
KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI.

gdy Towarzystwu wypowie się, uzyska koncesję do godziny 11.

Ponadto prezesowi Towarzystwa powiedziano w urzędzie administracyjnym w Osówcu, że „dla tych paru chłopów (członków Towarzystwa) nie warto sobie robić zachodów z rozmaitym pisaniną“.

A jednak przeciw tym „kilku chłopom“ władze pruskie wytaczają wielkie armaty najrozmaitszych rozporządzeń, nasyłają policyantów na ich zebrania, wymuszają im jak najbardziej wyrafinowane szykany.

Gazeta Opolska jest wobec tego wszystkiego dobrej myśli: „Duch ludu polskiego — powiada — właśnie przez te prześladowania wzrośnie i spotężnieje... taka bowiem agitacja przeciw Towarzystwom, gazetom polskim i ludowi przysparza nam tylko abonentów i wzmacnia ruch narodowy. Na dowód, iż prawdę piszemy, nie będzie potrzeba długo czekać. Przyszłe wybory pokażą, po czyjej stronie jest siła polityczna — czy po stronie rządowców i pana landrata, lub czy też po stronie ludu polskiego“.

Dzisiejszy *Dziennik Polski* przynosi taką depeszę z Ołomuńca: *Pozor* donosi, że rząd nie pozwolił na otwarcie seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność *Dziennika* i owej gazety czeskiej, z której jest wzięta. Pogłoski o tem, że na seminaryum niema być dane pozwolenie, notowaliśmy już dawniej. Pytamy się tylko, jakim się to wszystko dzieje prawem, gdzie się podziały ustawy, które dają rządowi prawo, właściwie nie pozwalania na zakładanie szkół prywatnych, ale tylko stwierdzania, że szkołę założono wedle przepisów ustawy? Pytamy się, gdzie jest reprezentacja polska, która czuwać powinna, nie tylko wtedy, gdy parlament obraduje, ale przez rok cały, nad tem, aby żądań naszych nie lekceważono, aby nam praw naszych nie ukrócano?!

Gdyby wiadomość podana przez *Pozor* miała być prawdziwą, to społeczeństwo polskie w zaborze austriackim powinno solidarnie zaprotestować przeciw tej krzywdzie, jaką nam znowu wyrządza rząd centralny, lekceważąc sobie nie po raz pierwszy naszą reprezentację.

Do chwili, w której seminaryum polskie w Cieszynie mogłoby być otwarte, mamy jeszcze dwa tygodnie; w tym czasie sprawa ta musi być stanowczo rozstrzygnięta. Przychodzi nam tu powtórzyć pytanie, które przed kilku dniami rzucił *Przedświt*.

Co na to prezes Koła polskiego p. Jaworski?

Dobrowolna abdykacja.

W numerze 417 *Słowa Polskiego* w rubryce „Wiadomości bieżące“, znajdujemy pomieszczony telegram kondolencyjny, wystosowany przez Czytelnię akademicką do wdowy po śp. Henryku Siemiradzku.

Nie treść, ale forma tego telegramu natchnęły mnie pewnymi zasadniczymi uwagami, których odświeżanie naszemu społeczeństwu, jak się okazuje, nie jest zbyt cennym.

I tak: „Czytelnia akademicka“, tj. jedna z najważniejszych organizacji naszej patriotycznej młodzieży uniwersyteckiej, adresuje swój telegram „Strzałków — Rosya“. I dlaczegoż to, Mości Panowie, wasz Strzałków leży w Rosyi, a nie w Królestwie Polskiem, którego nazwy dotychczas nawet carat znieść się nie ośmielił? Dlaczegoż to wy, Panowie, młodzież patriotyczna i wykształcona, dobrowolnie abdykujecie choć z tego cienia istnienia Polski, legalnie przez kongres wiedeński uznanej i dotychczas niezaprzeczanej nawet przez wyznawców siły? Jest to grzech przez was popełniony, grzech, do którego nieczem zmuszeni nie byliście, gdyż wasz telegram, adresowany Strzałków — Królestwo Polskie byłby tak samo przyjęty tutaj i doszedłby do miejsca przeznaczenia, jak i ów do Rosyi adresowany. Pisząc te wyrazy, jako korespondujący ciągle z mieszkańcami Kongresówki, adresujący zawsze swe listy i telegramy „Królestwo Polskie“, ręczę wam za to może.

Grzech ten, niestety, zbyt ogólnie popełniany jest w naszym społeczeństwie, a najczęściej bezwiednie i bez wszelkiego zastanowienia. Wyrazy: Polska, polskość i przymiotnik polski, polska, polskie, co raz więcej wychodzą z użycia a w tem nam ojcowie narodu przodują, tworząc wyrażenia, jak: historia kraju ojczystego (a jakiego?) język krajowy lub wykładowy (a jaki?). Za ich przykładem często się słyszy i czyta o ojczyźnie, narodzie, patriotyzmie, bez żadnego bliższego ich określenia, a na zwróconą uwagę pod tym względem, słyszy się zwykle odpowiedź, że samo przez się ma to być wszystko nasze a więc polskie.

W zastosowaniu jednak, pojęcia o zaimkach nasz, nasza, nasze, jakoteż wyrażenia u nas, są bardzo pomieszczone i mętne. Słyszmy często: „u nas w Austrii, u nas w Wiedniu“, a nawet pewien patriota opowiadał mi, jak się „u nas w Dalmacji hodują wino“, gdy przeciwnie nie rzadko spotykamy się z wyrażeniami: „powracam z Rosyi“ t. j. z Warszawy, Sandomierza a choćby Wilna lub Kamieńca, — „jadę do Prus“ t. j. do Poznania lub Wrześni.

Widziałem na mapach Galicji, wykonywanych przez dzieci, w patryotycznych nawet zakładach, Rosję jako kraj graniczący od północy i wschodu a Prusy od zachodu. Jest to zapewne według wskazań c. k. Rady szkolnej, ale czyż nauczyciel Polak, lub nauczycielka nie powinni dopieścić tego, o czem austriacka Rada myśleć nie chce, lub nie może.

Dlatego to tak często spotykamy dzieci, jeżdżące na wakacje do Rosyi, do jakiejś cioci Dziuni lub Niuni, a służące, towarzyszące tym dzieciom, dziwiące się wielce, że w tej Rosyi tak dobrze mówią po polsku. Doszliśmy do tego, iż pewna wieśniaczka z pod Rzeszowa, wiedząc, iż jest religii polskiej (co miało znaczyć katolickiej), nie umiała nazwać języka, jakim z swojemi dziećmi rozmawia, a po długim namyśle mazurskim go ochrzciła.

Powie mi kto, iż to są drobiazgi, lecz tak jak wszystko, tak i pojęcia o naszej samowiedzy narodowej polskiej i o naszych nieprzedawnionych prawach z licznej sumy takich drobiazgów się składają. Lekceważąc te drobiazgi, doszliśmy do tego, iż w pewnych bardzo rozległych kołach mamy trzech naszych cesarzów, trzy nasze armie, potrójne wyobrażenie o tem co jest u nas a więc trzy nasze ojczyzny, narody, patriotyzmy! Z tem wszystkim mamy się za Polaków, i potrafimy godzić jedno z drugim (!).

Gdzież są więc nasze ideały, nasze dążności i nasze nieprzedawnione prawa, jeżeli nawet geograficzne pojęcia o Polsce zaprzepaścimy, jeżeli następne pokolenia nasze nie będą miały wyobrażenia co to jest Kongresówka, Litwa, Wołyń i Podole? a co Wielkopolska lub Prusy Zachodnie?

Sile poddać się musimy, lecz nie abdykujemy dobrowolnie z tego, czego nam ta siła brutalna wydrzeć nie jest zdolna a przez wykreślenie wyrazu Polska z listy krajów Europy, potwierdzamy zbrodnię spełnioną przez sejm grodzieński i rozgrzeszamy tem naszych zaborców.

Niech szlachetna i patryotyczna młodzież, która dała mi, zapewne mimowolnie, powód do napisania słów powyższych, nie bierze mi ich za złe, jako pochodzących z głębi serca kochającego ich starszego brata, bo jeżeli obowiązkiem nas wszystkich jest stać na ciągłej i nieustającej straży wszelkich naszych dóbr polskich materialnych i moralnych, to już to tej młodzieży a nie komu innemu przypada w udziale, rola owych westalek pogańskich, przy czuwaniu nad płomieniem naszego znicza polskiego.

BOLESŁAW ANC.

Włościańska spółka dzierżawna.

W roku ubiegłym zawianą została w Zubrzy pod Lwowem pierwsza w naszym kraju włościańska spółka dzierżawna.

Spółka ta, oparta na ustawie z roku 1873 dzierżawiła od gminy miasta Lwowa na lat 12 folwark Zubrza z obszarem około 600 morgów i gruntu, do tego folwarku należące, poddzierżawiła swoim członkom.

Cechę charakterystyczną nadają tej spółce następujące postanowienia statutu:

1) każdy członek musi mieć i może mieć tylko tyle udziałów, ile morgów gruntu poddzierżawia od spółki;

2) udział wynosi 10 koron i wpłacany jest ratalnie;

3) dywidendę rozdziela się pomiędzy członków spółki w stosunku do wysokości opłacanych przez nich czynszów poddzierżawnych.

Stąd wypływa, że spółka ta jest asocjacja, czysto kooperacyjną z wykluczeniem momentu kapitalistycznego, gdyż dywidenda jest w istocie rzeczy zniżką czynszu poddzierżawnego.

Członków liczy spółka 79; z tych jeden dzierżawi 80 morgów gruntu i zabudowania folwarcze, drugi 40 morgów, reszta zaś od 1 do 20 morgów. Z przecięcia wypada na 1-go członka 7½ morgów gruntu dzierżawnego.

Rachunek strat i zysków za pierwszy rok istnienia 1901/1902 wykazuje:

W wydatkach: czynsz opłacany gminie m. Lwowa 7.133 kor., rezerwa podatkowa 400 kor., koszt administracji i asokuracja budynków 1071 kor. 52 hal., koszt prawne 128 kor. 25 hal.

W dochodach: czynsze poddzierżawne 10.976 kor. 57 hal. procenta 302 kor. 39 hal., prowizje 19 kor. 78 hal., dochód ze sprzedaży dodatku w drzewie 151 kor. 50 hal.

Czysty zysk wynosi zatem 2717 kor. 47 hal., czyli 105 proc. od wpłaconych udziałów w sumie 2592 kor. 1 hal.

Bilans z 30 czerwca 1902 wykazuje:

W aktywach: gotówka 1630 kor. 99 hal., kaucje własne 7511 kor. 81 hal., weksle 1500 kor.

W passywach: udziały 2592 kor. 1 hal., kaucje obce 1300 kor., należność gminy m. Lwowa za zasiwy i odsypy 3110 kor. 50 hal.

Fundusz rezerwowi 342 kor. 96 hal.

Fundusz dyspozycyjny (na osuszenie łąk) 130 kor. 50 hal.

Rezerwa podatkowa 400 kor.

Procenta naprzd pobrane 49 kor. 36 hal.

Z czystego zysku wydziela się 20 proc. do funduszu rezerwowego, 10 proc. do rozporządzenia walnego zgromadzenia (obecnie z tej dotacyi przepro-

wadza się osuszenie łąk) a resztę rozdziela się między członków, jako dywidendę.

Z zapasów kasowych udziela się członkom spółki taniego kredytu wekslowego na cele gospodarcze. Nadto jest w toku zawiązanie spółki dla ubezpieczenia bydła.

Dyrekcję spółki tworzą: dr. Steczkowski, dyr. galic. Kasy oszczędności i dwaj miejscowi właściciele pp. Smolnicki i Sęp. Księgi spółki prowadzi miejscowy zarządca miejskich lasów p. Niedźwiecki.

Spółki dzierżawne mogą mieć w naszych stosunkach rolniczych doniosłe znaczenie. W wielu wypadkach, gdzie parcelacja z różnych względów jest utrudnioną lub zgoła niemożliwą do przeprowadzenia, takie spółki dzierżawne włościańskie powinny znaleźć zastosowanie.

Ta spółka o której piszemy, jest pierwszą próbą. Nie wątpimy jednak, że próba się powiedzie, udział bowiem dr. J. K. Steczkowskiego w dyrekcji spółki daje rękojmię, że całe przedsięwzięcie zarówno pod względem społecznym, jak gospodarczym jest na zdrowych podstawach opartem.

Listy z kraju.

Złoczów w sierpniu.

(Wiec polski.)

Tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego życie w ostatnich czasach żywym zabiło tętnem, uchwaliło na walnem zgromadzeniu, odbytem w czerwcu b. r., wśród innych projektów na przyszłość i ten, by w jesieni br. zwołać wiec polskich włościan do Złoczowa, by — jak głosi odezwa, wydana przez komitet — „lud nasz polski, zamieszkały wśród Rusinów, uświadomić, z kim się brata i dokąd dąży, by ten chłop polski, zwany wśród Rusinów łacinnikiem, mówił i myślał po polsku i stał się siłą odporną, przeciw niesumiennej agitacji ruskich radykałów“.

Za inicjatywą tedy Zarządu Koła utworzył się tu komitet, złożony z poważnych obywateli naszego miasta, który ma się zająć zorganizowaniem wiecu; komitet ten powołał do pomocy komitety okręgowe, które mają się o to postarać, by jak najliczniejsza ludność wzięła udział w tym wiecu i to nie przez pojedynczych wybranych delegatów ze wsi lub z miasteczka, ale o ile możliwości cała ludność polska płci męskiej z dotychczasowej miejscowości.

Wiec ma się odbyć przy końcu września lub z początkiem października br. Zaznaczyć także wypada, że posiedzenie komitetu głównego i delegatów okręgowych odbędzie się w najbliższą niedzielę, tj. 31 sierpnia o godzinie 5 po południu w sali magistratu.

Żyjmy nadzieję, że komitet doloży wszelkich starań, by szczytną myśl Koła Tow. S. L. w realne przybrać kształty; drogowskazem dlań będą zapewne wiece polskie, odbyte w ostatnich czasach w Brzeżanach i Pomorzanach.

E. S.

Tarnów w sierpniu.

(Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum za rok szkolny 1901/2).

Sprawozdanie dyrekcji tutejszego gimnazjum rozpoczyna rozprawka prof. dra Leńka o 49 napisach na pięknych grobowcach w katedrze tarnowskiej w źródłowym opracowaniu, poczem idzie katalog biblioteki nauczycielskiej, zestawiony przez prof. A. Marcinkowskiego, a kończy je kronika i statystyka zakładu.

Z niej dowiadujemy się, że tutejsze gimnazjum, drugie pod względem frekwencji w Galicji składało się z zakładu głównego i filii (kierownik prof. dr. Leniek), w których pracowało prócz dyrektora 32 sił nauczycielskich (9 profesorów, 5 nauczycieli i aż 18 tz. suplentów).

W 21 oddziałach było z początkiem roku 978 uczniów, która to cyfra z końcem roku zmalała do 892, a więc o przeszło 11 procent. Klasyfikacja przedstawia się następująco: na 881 sklasyfikowanych uczniów dostało stopień pierwszy z odnaczeniem 115 uczniów (około 14 procent) stopień pierwszy 585 (około 66 proc.), stopień drugi i trzeci (po 41), oraz poprawki, których do stopnia pierwszego zaliczyć nie można (108), razem 190 uczniów, czyli około 20 procent. Wyniku tego nie można nazwać świetnym, gdy około 20 procent odpada, jest on jednak w porównaniu np. z klasyfikacją w gimnazjum stanisławowskim dobrym, choć gimnazjum tarnowskie musimy nazwać jednym z „ostrzejszych“.

Egzamin dojrzałości wypadł jednak dobrze. Na 60 abiturjentów (56 publ. 4 exter.) otrzymało świadectwo dojrzałości z odnaczeniem 13 (około 19 proc.) świadectwo dojrzałości 35, reprobowano na rok 4 — a poprawek dano 9.

Co do strony fizycznej wychowania, młodzież ćwiczyła się wśród pauz na obszernym w przyrządy zaopatrzonym dziedzińcu, pod nadzorem nauczycieli i starszych przodowników, a nadto w miesiącach letnich na wynajętym boisku gimnastycznym od Towarzystwa korpusu wakacyjnego, każda klasa raz w tygodniu pod nadzorem dwóch nauczycieli. Nadto odbywała młodzież liczne wycieczki poszczególnych klas, raz w rok wszystkich klas, każda klasa gdzieindziej, a klasa VII. tradycyjną wycieczkę do Melstyna. W czasie upałów odbywano z polecenia

dyrekeyi niektóre lekeye na dziedzińcu, w pobliskim Ogrodzie strzeleckim lub w polu.

Przy zakładzie istnieje towarzystwo „Pomoc koleżeńska“, mająca na celu wspieranie biednych uczniów, bądź to przez wypożyczanie książek, bądź to przez sprawianie mundurów, leczenie itd. Cieszy się ona szerokim poparciem u publiczności i rozwija się pomyślnie. Dochód w roku szkolnym wynosił 3138 kor. 8 hal., rozchód 2404 koron 96 hal. Zawiadowcą jej jest kierownik filii, dr. Jan Leniek.

Iks.

Echa letnie.

Krościenko, w sierpniu.

Co roku w porze letniej przybywa do Krościenka kilkaset kuracjuszków spragnionych świeżego górskiego powietrza i wybornie działającej wody mineralnej ze źródła Stefana. Niemala w tem zasłaga obecnego zarządu zdrojowego, który systematyczną pracą nad rozwojem zakładu zdrojowego oraz dobrą reklamą, szerszy ogół z cudownym tym zakątkiem zaznajamia.

Krościenko też posiada rzecz bezwątpienia najważniejszą dla tych, którzy leczyć się pragną: ma lekarza dra R. H., który prawdziwie ojcowską opieką otacza letników i stara się im pobyt tu uprzyjemnić. On to założył tu ogród miejski wśród niebawalnych trudności i przeszkód, który atoli przez systematyczne podburzanie najniższych instynktów tu tejszego ludu przez pewną grupę ludzi złej woli, nie oddaje tych usług, jakie inicjator miał na myśli. Zawsze czynny i około dobra ludu i rozwoju miasteczka pracujący, lekarz ten, nie zrażony przeciwnościami napotykanymi na każdym kroku. Obecnie krząta się około założenia potrzebnego tu szpitalika i nie wątpimy, że powołane do tego czynniki, pomocną swą dłoń mu podadzą.

Dnia 17 bm. odbył się tu festyn ludowy, który z powodu dziwnego postępowania osób tym się zajmujących, wcale się nie udał.

Niepowodzeniem pierwszego festynu nie zrazili się jednakowoż pp. Z. Dziewolski i Z. Rosner i w przeciągu trzech dni przygotowali i urządzili z przepięknym programem „kiemasz“ chłopski w rejonie zarządu zdrojowego, który odbył się dnia 24 bm., przeznaczając cały dochód na kościół i szpital dla straży ogniowej. Już od wczesnego ranka panował tu niebawala i pomimo szalonej presji i agitacji przeciwników, którzy z ludem łączyć się boją, zabawa ta miała powodzenie niebawale. O godzinie 3-ciej pięknie przystrojona banderya chłopska, złożona z kilkudziesięciu jeźdźców, przy odgłosie wystrzałów moździerzyowych przywiozła około 40 powozów gości szesnastych. Na miejscu zabawy przedstawił się gościom niebawala widok. Przy losach, bufetach, itd. nie siedziały żadne panie o szumnych nazwiskach, tylko nasi górale i góralki: Gawel Źwierciwnicz przy kasie, dzielna Gawłowa, Frankowa, Cepuchowa, Komórkowa itp., zwiły się przy bufetach i losach. Przy wydawaniu fantów krzątał się dzielnie p. Z. Dziewolski, który mimo wszelkich przeszkód, jakie „szlachetne“ dusze na każdym kroku mu stawiali, z zadaniami swego wywiązał się znakomicie. Bawiono się ochoczo do późnej nocy, a wieczorem, ludność zachwycona niebawalym sukcesem, urządziła inicjatorom wielką owację, która fałszywych przyjaciół ludu pouczyć powinna, jak nasz chłop ocenia działalność tych ludzi, którzy z życzliwością dla nich pracują. Ogólną uwagę zwracało, że pomimo przeznaczania dochodu na kościół, księża ostentacyjnie na zabawę nie przybyli.

Ludzie dobrej woli, krzątają się tu energicznie około założenia Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jest wszelka nadzieja, że myśl ta wkrótce uskutecznią zostanie.

Truskawiec. Opiewana przez poetów rymami sławiona przez zwykłych śmiertelników na różne możliwe sposoby cudowna polska jesień przyoblekła Truskawiec w czarowne powabne szaty i do wszystkich wokół wdzięczy się, kusi i pieści. Dobrze nam tu być... Dobrze, mimo, że rury, sprowadzające surowice lecznicze, od czasu do czasu zastrajają, mimo, że zarząd ceny mieszkań t. zw. głównosezonowe aż do końca września zatrzymał, mimo, że... Lecz poco sobie psuć krew, kiedy cudowne wprost skutki źródła tutejszych wynagradzają kuracjuszą „tych trochę“ (ogromne trochę!) braków z lichwiarskim procentem.

Trzeba się liczyć z tem, że publiczność galicyjska, reperująca swe zdrowie w trzech miesiącach sezonowych, jest formalnie w Truskawcu zakochana. Już teraz (rzecz autentyczna...) niemal połowa mieszkańców tych wykwiłkowych jest zamówiona i zakontraktowana na rok najbliższy. To dowodzi, że ludzie wiele przeniosą z potrzeby i w pewnych razach są nieustraszeni.

Ci nasi magnaci... Jeden z nich np., obecny właściciel Truskawca hr. Żółtowski pozostawia go jego własnemu losowi, dziwiąc się, że dzierżawcy nie reparują mu jego własności bajonickimi wkładami; drudzy znowu, mimo ogólną niechęć, jaka towarzyszyła temu „pobożnemu przedsięwzięciu“, urządzają „wieczór artystyczny“ na rzecz... ruskiej tu tejszej ochronki. Co prawda, mnóstwo naszych wsi rdzennie polskich niema poprostu kaplicy i ruszczyje zalana żywiołami ruskimi, ale za to „wieczór“

wspomniany przyniósł na czysto 190 zł. na... ruskie zakonnice!... My Polacy jesteśmy przecież bezbrzeżnie poczeiwi...

W poniedziałek był tu Fiszer ze swymi nieśmiertelnymi monologami. Salę miał nabitą, oklasków moc... Wystawił „nabitą salę“ u schyłku sezonu — to świadczy z jednej strony o atrakcyjności Fiszera, a z drugiej o „frekwencyjnej jedności“ Truskawca, w tej chwili jeszcze tak pełnego.

Nieocenione zdrojowisko... Tylko dajcie mu jakieś przyzwoitsze i bardziej europejskie ramy, o które tak długo nadaremnie błaga. Na ten temat jużby się mógł właściciel porozumieć definitywnie z dzierżawcą i umożliwić Truskawcowi jakieś możliwe *modus procedendi*.

Przy inwestycjach na najbliższy sezon możeby się raz udało skończyć budujące się już szczególnie lat 4 t. zw. łazienki II. klasy, dalej możeby zarząd postarał się o jakąś mleczarnię, wreszcie fotografa tutejszego p. Zimblera z Przemyśla przyniósł z okolic pewnego dyskretnego miejsca koło klubu, gdzieś w jakiejś muiej wonne źródło. Z całej seryi żądań przynajmniej tych parę...

Dla zaokrąglenia bieżącej kroniczki truskawickiej donoszę, że urządzony w połowie sierpnia bal na dochód emerytalnej kasy weteranów z r. 1863 przyniósł czystego dochodu 240 zł., które też kasie Towarzystwa przesłano, nadto, że dzięki bawiącemu tu dla kuracji p. Szczerbowskiemu, sekretarzowi „Związku pożarnego“, zreformowano uśpiony tu „Oddział ochotniczej straży pożarnej“, który sprowadził sobie nareszcie utensylia ogniowe i jest gotów do... występu. Ale nie jest koniecznem, aby do tego koniecznie przyszło.

MAŁY FEJLETON.

Jan czwarty król polski.

Humoreska.

Było to przy końcu wojny grecko tureckiej. Mieszkalem podówczas w Konstantynopolu, skąd pisywałem liczne korespondencje pod tytułem: „Z teatru wojny“. W braku faktycznych materiałów posyłałem najrozmaitsze interwju ze znanymi osobistościami. Między innymi opracowałem śliczny artykuł dla gazety kieleckiej: „Moja rozmowa z wielkim wezyrem o statucie wiślickich“. Do jakiego dziennika zaadresowałem: „Zdanie Dżellaledina pa-szy o konfederacji radomskiej“, każdy domyśli się z łatwością.

Niestety, obie te prace okazały się nieczuwalne i nie umieszczono ich dotychczas.

Ale po co ja właściwie opowiadałem te sprawy, nie mające najmniejszego związku z dalszym ciągiem mojej opowieści. A prawda, jest jednak pewien związek. Otóż jako korespondent wyrobiłem sobie niezliczone stosunki w najrozmaitszych sferach kosmopolitycznego towarzystwa, jakie się ciągle przewija w nadborskiej stolicy. Oprócz wielu innych członków high lifu, poznałem także lorda Trampa, tego samego, z którym później polowałem w okolicach Chartumu na płaczące krokodyle. Lord mieszkał na wspaniałym własnym yacheie.

Pewnego poniedziałku zaprosił mnie poczeiwiną do siebie na śniadanie (pomimo że był lordem, poniedziałkował zawzięcie).

Na yacheie zastałem już zgromadzonych moich serdecznych przyjaciół: księcia Sauerland-Elberfeld, księcia Altenkirchen-Olpe i jednego z małych Burbonów wesołego ks. Eugeniusza, któregośmy nazywali „najmniejszym z Burbonów“.

Po doskonałym *luncho* i tradycyjnych trzech robrach brieza (*breach*) — trzech, gdyż Burbon nie grał, stawiając tymczasem napoleońskiego pasiansa, zaproponował nam gospodarz przejażdżkę po Bosforze.

Pojechaliśmy do Bujuk-dere, jednej z najpiękniejszych dzielnic Konstantynopola, położonej tuż koło morza Czarnego. Wyszliśmy na łód, pochodziliśmy trochę po wybrzeżu, ale że dzień był skwarny, usiedliśmy wkrótce pod rozłożystym platanem w ogródku greckiej kawiarni, na niskich zielonych zydełkach, na jakich zmuszone są w tych stronach siadywać najwyżej położone osoby, gdyż innych krzesel nie ma.

Na nas pięciu siedzących koło jednego stolika, trzech było książąt i jeden lord. Tylko ja nie posiadałem tytułu. Nosilem za to na szyi order Białego słońca, który mi dał w upominku (nie bez pewnej złośliwości) król Siamu, w nagrodę za kilka lekcji mazura, jakie dałem z grzeczności jego synowi.

Atmosfera przepelniona była takimi zwrotami, jak: „cher prince vraiment il faut être un ramolli etc.“ albo „nein lieber Prinz, sie sind erst ein echter Trottel“, jednym słowem wyraz *prince* krążył w powietrzu.

Po jakimś czasie zauważyłem, że właściciel kawiarni ciągle kręcił się koło nas niespokojny, patrząc to na jednego, to na drugiego, jakby pragnął wnieść się do rozmowy. W końcu grek nie mógł widocznie wytrzymać, bo zwracając się do całego towarzystwa zawołał: „Pardon moussi moa ossi siu prinss“, obchodząc się z francuskim językiem gorzej, niż Spartanin z Helotą.

Wytrzeszczyliśmy na niego oczy.

Pierwszy Burbon przyszedł do przytomności.

— „Tant mieux“, rzekł sucho.

— „Pas Tantmieux siu prinss de Mala Wola siu prinss polonais“.

— *Psemata* (kłamstwo po grecku) krzyknąłem. Grek widocznie tylko czekał na tę uwagę, tak się z niej ucieszył.

— *Psemata kyrie?* — zapytał, uśmiechając się pobłaźliwie, a jak panu pokażą dowody to co? to da pan dziesięć piastrow na szkołę grecką w Bujukdere?

— Piękny Polak z ciebie, kiedy zbierasz na szkołę grecką!

— Ja nie mówię, że jestem polakiem! Ja jestem Grekiem, ale zarazem polskim księciem Mala Wola! — dodał wyniośle.

— Co za Mala Wola do dyabła! To nie polskie nazwisko, możeś ty wioski książę? (Na Wschodzie do wszystkich prawie mówi się przez ty). — No pokazuj swoje papiery!

Grek znikł w budce, w której gotował kawę; po chwili wrócił i oddał mi duży arkusz, ozdobiony szlachecką pieczęcią, odbitą na laku. Rozwinąłem papier i czytałem co następuje:

My z bożej łaski Jan IV-ty król Polski Wielki książę Krakowa, Lwowa i Berdyczowa mianujemy księciem „Małej Woli“ (Mala Wola) oraz kawalerem orderu „długie uszy“ I kl. pana Aristidesa Nikolaidesa za usługi oddane Naszej osobie podczas Naszego pobytu w Carogrodzie, gdyśmy opuszczeni przez dworzan tulali się za granicami Naszego Państwa. — Jan IV-ty.

— O jakich tu usługach mowa? — spytałem Greka.

— Pożyliśmy królowi dwieście franków... kiedy lat temu kilka bawił w Konstantynopolu incognito.

Towarzyszom moim, którzy nie rozumiejąc po grecku, nie wiedzieli o co się rozchodzi, musiałem teraz opowiedzieć całą sprawę.

— *Prince de Mala Wola, vous êtes pas mal volé alors*, zakonkludował najmniejszy z Burbonów, zdecydowany kalamburzystą.

Na szczęście Grek nie zrozumiał tej gry słów. Nie chciałem psuć mu iluzji. Nie widziałem w tem celu. Tylko odchodząc, wsunąłem mu w rękę zamiast dziesięciu, sto piastrow na szkołę grecką w Bujukdere.

F. Chwalibóg.

Ze spraw ruskich.

Nie potrzeba wcale być Polakiem, aby szereg postulatów ruskich do rządu z projektem nowej komisji kolonizacyjnej uważać za niemądre kpiny, wystarczy być chłodno na rzecz patrzącym Rusinem. I tak *Halyczanin*, przytoczywszy dziesięć punktów owych postulatów, pisze:

„Tak przedstawia się *Speisszettel*, zaprezentowany przez *Swobodę* dr. Koerberowi na wypadek, jeśliby on zasadniczo zdecydował się zasiąść z „Narodnym komitetem“ do ugodowego stołu. Nam się jednakże zdaje, że na widok owego *Speisszettla* odejdzie go apetyt od rokowania z ludźmi, traktującymi politykę jedynie jako środek do pozyskania popularności“.

O poszczególnych punktach owych „nacionalno-radykalnych siekaninek“ obiecuje *Halyczanin* jeszcze osobno napisać.

Dla *Halyczanina* nie żywimy wcale uczuć życzliwości, jednak sądowi jego o polityce panów od *Dila* i *Swobody* nie możemy odmówić słuszności. Jeżeli więc nawet *Halyczanin* ma prawo do góry na nich spoglądać i z góry ich traktować, dowód to, że *Dilo* i jego przyjaciele spadli dziś poniżej poziomu moskalofilskiego *Halyczanina*.

Dilo jednakże dalej dmie w wielkie surmy, a w ostatnim artykule wstępnym, zatytułowanym „Niebezpieczeństwo obstrukcji“ tak pisze:

„Nie wiemy, co wobec teraźniejszych stosunków w kraju robi centralny rząd i jak postanowią co do swojej taktyki bezpośrednio interesowani nasi postowie. To jednak jest pewne, że nasza, choćby najostrejsza walka parlamentarna, jest tysiąc razy więcej uprawniona, niż czeska i że przemawiając wobec podniesionej przez Czechów groźby za najskrajniejszą walkę i z naszej strony, piszemy z duszy całego narodu“.

To zestawienie groźby sześćdziesięciu czeskich posłów z wojennymi planami sześciu ruskich reprezentantów parlamentarnych, gwałtem przypomina bójkę o koniu i żabie... A jeszcze do tego co za genialny, szczegółowy plan tej ewentualnej kampanii.

Dilo bowiem w myśl dawniejszych uchwał „Narodnego komitetu“ doradza popieranie każdej obstrukcji skądkolwiekby jej inicjatywa wyszła. A więc posłowie ruscy mają najpierw robić obstrukcję z Czechami przeciw Niemcom, a potem ewentualnie z Niemcami przeciw Czechom. Ma to zatem być coś w rodzaju parodii chrześcijańskiego nastawiania drugiego policzka, gdy się na jednym już nosi ślady palców... Ot co mogą wymyśleć prawdziwie „polityczne głowy“...

Na jedno przecież warto zwrócić uwagę w artykule *Dila*: na naprzykrzone poprostu dopominanie się interwencji rządu. Po niefortunnym artykule *Pester Lloyd*a, kiedy cała prasa polska bez ceremonii dała odprawę jego pomysłowi, aby rząd centralny objął pośrednictwo celem pogodzenia Polaków z Rusinami, *Dilo* nadęło się także okropnie i oświadczyło imieniem aż... swoim i *Swobody*, że także ofiarowa-

nej dłoni nie przyjmuje. Jakże z tem jednakże pogodzić taki ustęp cytowanego artykułu:

„Jeśliby centralny rząd był w odpowiedniej porze spełnił swój obowiązek i interweniował, a nie przyglądał się z założeniami rękami, nie byłoby przyszło do tego, że Rusini pod naporem konieczności już od dwóch lat stopień za stopniem przechodzą do coraz ostrzejszych sposobów walki“...

Czy teraz jeszcze *Neue Fr. Presse* i jej pokrewne duchy twierdzić będą, że artykuł *Pester Lloyd* był wyrazem życzeń Polaków, którzy jakoby radzi widzieć rząd centralny w roli interweniującego pomiędzy nimi a Rusinami?

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 sierpnia.

Jutro:

— 29 sierpnia. Piątek. Ściegie św. Jana. — Nerukol O. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godz. 6 minut 39.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— † **Zofia Cichocka**. Dzisiaj nad ranem zmarła we Lwowie, po długiej chorobie, długoletnia, zasłużona artystka dramatyczna sceny lwowskiej, Zofia Cichocka-Pieniążkowa.

Urodzona w 1855 r. w Warszawie, próbowała początkowo sił swoich w zawodzie scenicznym na deskach tamtejszego amatorskiego teatryku „Dobroczyńności“, stamtąd zaś, zachęcona do tego przez Jana Królikowskiego, który poznał się na jej wybitnych zdolnościach, przeszła na scenę Teatru letniego w Warszawie. Debiut jej na tej scenie odbył się w 1877 r. najprzód w „Fortepianie Berty“, a następnie w wodewilu „Spotkanie“, i zyskał jej pełne uznanie ze strony tak publiczności, jak i krytyki. Nie długo jednak należała śp. Cichocka do składu personelu Teatru letniego. Ciężka choroba zmusiła ją do przerwania dalszej pracy sceniczej na przeciąg prawie czterech lat, bo aż do 1881 roku a więc do chwili zaangażowania jej przez Adama Miłaszewskiego na scenę b. Teatru hr. Skarbka. Przybywszy do Lwowa, okazała się od razu bardzo pożądanym nabytkiem, grywała bowiem wszystko, od wodewilów począwszy, a na rolach seryo-dramatycznych skończywszy, co oczywiście było bardzo korzystnym dla dyrekcji, ale z wielką szkodą dla samej artystki, która przez to, że ją obarczono nieodpowiednimi najczęściej dla jej zdolności rolami, nie mogła się wyrobić w właściwym sobie zakresie ról. Zwrócono ją donich dopiero z czasem i wtedy to okazała się śp. Cichocka wprost niezastąpioną w rolach szlachetnych matek, w wyższej komedii salonowej i w dramacie. A dodać wypada, że wybić się jej w tym dziale ról nie było zbyt łatwym zadaniem, gdyż objęła go w bezpośrednim spadku po tak znakomitej artystce, jaką była Aniela Aszpergerowa. Że się zaś wybiła i stała się wkrótce ulubienicą publiczności — świadczy to najlepiej o jej niepospolitym, rzetelnym talencie, który cechowały zawsze: zarówno trafne pojęcie psychologii danej postaci i staranne jej odtworzenie, jak i wytworność i dystynkcja w ruchach, oraz wyborna dykcja, nie mówiąc już nawet o dyskretnym omiianiu taniach efektów, co nadawało kreacyom jej zawsze piętno prawdy, owianej technieniem szczerzego artysty.

Wogóle była to jedna z tych, tak nielicznych dzisiaj artystek, które w zawodzie swoim szukają niczego innego, jeno zaspokojenia swoich artystycznych dążeń i pragnień, jedna z tej tak szczupłej już dzisiaj starej gwardyi pracowników sceny, dla których teatr nie był nigdy miejscem zabawy lub świątynią rozgłosu, jeno polem owocnej, obywatelskiej pracy.

Cześć jej pamięci!

— **Z „Sokoła“**. Z dniem 1 września b. r. rozpocznie polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ naukę gimnastyki, szermierki, jazdy na kole i jazdy konnej, mianowicie: 1) gimnastyki, a) dla członków w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 — 8 i 8½ do 9½ wieczor.; b) dla pań w poniedziałki, środy i piątki od 4—5 popołud.; c) dla dziewcząt w te same dni od 5—6 popołudni.; d) dla uczniów starszych we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem; e) dla uczniów młodszych we wtorki, czwartki i soboty od pół do 1 rano i 6 — 7 wieczorem. 2) Jazdy na kole we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem. 3) Jazdy konnej codziennie od godziny pół do 7 do pół do 8 rano i od 5—7 wieczorem. Wpisy na naukę gimnastyki, szermierki i jazdy na kole przyjmuje biuro Towarzystwa przy ul. Zimorowicza l. 8 od godziny 5 do 8 wieczorem, zaś na naukę jazdy konnej biuro ujeżdżalni obok parku Łyczakowskiego w godzinach nauki.

— **Matura**. Dyrekcja IV. gimnazjum we Lwowie donosi: Piśmienny egzamin dojrzałości będzie się odbywał w tutejszem IV. gimnazjum w dniach od 9 do 13 września. Poprawczy zaś piśmienny egzamin dojrzałości 13 września. Usne egzamina dojrzałości rozpoczną się 20 września, a poprawcze 17 września. Abiturycenci mają się do 5 września b. r. zgłosić do egzaminu.

— **Wpisy dzieci 3—7-letnich** do szkoły froeblovskiej im. Kl. z Tańskich Hoffmanowej pl. Strzelecki l. 6 rozpoczynają się dziś 28 bm. w godzinach

od 9—12 i od 3—5 popoł. Szkoła ta, której kierowniczkami są p. Warchałowska i pna Wunschówna położyła już niemałe usługi około wychowania milusińskich. Oddane całą duszą dzieciom, nie szczędzą pracy, to też dzieci Igną do swych „cioci“ jak je nazywają, jak do matek. Szkoła prowadzona jest w duchu wysoce patryotycznym.

— **Wanda Lickendorf Elektorowiczowa**, znana pianistka, udziela lekcji wyższej gry na fortepianie, tudzież nauki początkowej metodą Ludwika Marka. Zgłoszenia przyjmuje codziennie w domu pod l. 11 ul. Pańska II. piętro.

— **P. N. Lasocki**, kapelmistrz operetki warszawskiej, bawi w naszym mieście.

— **Posiedzenia i zgromadzenia**. W niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w Izbie rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przem. kowali i stelmachów. Po zgromadzeniu o godzinie 12 w południe odbędzie się uroczystość jubileuszowa pana Franciszka Świetlika w sali Towarzystwa strzeleckiego.

— **Napaści Dila**. W n-rze 406 *Słowa Polskiego* umieściliśmy w liście z Jaremeza wiadomość o koncercie na dochód budowy kościołka; trud około urządzenia koncertu wziął na siebie p. radca Władysław Łucki, któremu korespondent nasz nie szczędził słów gorącego uznania. Na p. Łuckiego uderza w ostatnim n-rze *Dila*. „Dowiadujemy się — pisze — że ten sądowy radca Łucki jest synem ruskiego księdza Onufrego Łuckiego, zmarłego przed 5 laty w samborskiem... Swoim koncertem zasłużył on sprawiedliwie na zaszczytny tytuł *chrubnia nad chrubinami*. Dodać musimy, że brat p. Władysława Łuckiego, Antoni Łucki, jest takim samym renegatem, jak tamten“. Słowa te są niegodziwą ze strony *Dila* napaścią.

Fakt, że ojciec pp. Łuckich był księdzem greckokatolickim, niczego nie dowodzi, bo i dziś jeszcze można spotkać starych księży obrządku greckiego, dla których ojczystym językiem jest język polski, gdyż wyróśli oni jeszcze w tych czasach, kiedy Kolumbowe odkrycie przez Stadiona narodu ruskiego nie było dokonane i kiedy duchowieństwo greckokatolickie, wychowane na kulturze polskiej, czuło się przynależnym do narodu polskiego i na hasło Stadiónowe nie ochołło odrzucać się w Rusinów. To też nie dziw, że i pp. Łuccy, wychowani po polsku, nosząc polskie nazwisko i czując po polsku, nie chcą na rozkaz *Dila* uznać za swoje tradycyi hajdamackich i pójść pod komendę pp. Romańczuków i Wityków. O przynależności narodowej decyduje poczucie narodowe, którego *Dilo* nie ma prawa nikomu narzucać, a już zdziwieniem obyczajowem potrzeba nazwać napaść taką, jaka niespodziewanie, jak kamień rzucony przez ulicznika, spadła na głowę pp. Łuckich.

— **Rozprawa** przeciw p. Gottliebowi, dyrektorowi rzeźni miejskiej, oskarżonemu o zabójstwo ogrodnika Waluszewskiego, odbędzie się w dniu 4 września przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczyć będzie radca Giżowski. Prokuratorya oskarżyła p. Gottlieba o występki przeciw bezpieczeństwu życia.

— **Echa krwawych rozruchów**. Jak już donosiliśmy, adwokat dr. Schleicher postawił wniosek wypuszczenia na wolność skazanych za rozruchy czerwcowe i odroczenia im terminu odsiedzenia kary więziennej na czas zimowy. Trybunał przychylił się do tego wniosku, tylko co do Słotwińskiego, Boraczka, Koralusa, Mandzija i Łokietki wniosł prokurator Leżański sprzeciw i sprawa ich poszła do apelacji. Wczoraj apelacya rozstrzygnęła tę sprawę na korzyść obwinionych i wszystkich pięciu wczoraj wieczorem wypuszczono na wolną stopę. Tak więc pozostało w więzieniu tylko dwóch, tj. Stebelko i Sochacki.

— **Panu Stromengerowi w odpowiedzi** otrzymujemy list następujący:

„Zmuszony jestem odpowiedzieć, że jest prawdą, iż otrzymałem od p. Strom. nie przekaz, ale wyraźne pokwitowanie po niemiecku, którego oryginał oddałem jednej z tutejszych Redakcyi.

Jakkolwiek zachowuję wyznanie przodków Izraela, to przecież na polskiej ziemi zrodzony i tu utrzymujący się, umiem po polsku i nie tylko chętnie tym władam językiem, ale nawet z zamiłowaniem, ale że zawsze i wszędzie dominowała u nas niemieczyna, dzięki temu więc mam w owym kierunku zaniedbane wykształcenie na równi z katolikami. Nie trzeba jednak uważać na wyrażanie się i pochodzenie, ale na serce. Co do wyrazów po niemiecku przytoczonych w artykule, które jakoby miałem wypowiedzieć, to one polegają na nieprawdzie — i te skomponował ów praktykant w celu zapewne pochlebstwa lub w złej woli ku Izraelitom w ogólności, a smutno, że p. Strom. jemu dał wiarę i nie sprawdził u mnie samego autentyczności sprawy, co by usunęło potrzebę niniejszej polemiki. Z poważaniem *Jakob Grund*“.

— **Zepsuta lokomotywa**. Podróżni, jadący wczoraj pociągiem zwyczajnym z Krakowa, przybyli o półtorej godziny później do Lwowa. Przyczyną było to, że w Mościskach zabrano pociągowi zwyczajnemu lokomotywę i zaprzężnięto ją do pociągu błyskawicznego, który chcąc nie chcąc musiał się zatrzymać w Mościskach, zamiast we Lwowie. Jak stwierdzono już po odejściu pociągu błyskawicznego z Przemyśla — maszyna u niego była zepsuta i chcąc uniknąć wypadku, trzeba ją było zmienić. Zarządzono temu w ten sposób, że dano pierwszeństwo pociągowi błyskawicznemu przed zwyczajnym i puszczono go w drogę z maszyną pożyczoną, pociąg zaś osobowy musiał czekać, aż nadejdzie z Przemyśla inna lokomotywa. W ten sposób pasażerowie stracili półtorej godziny czasu i przybyli do Lwo-

wa zamiast o godzinie 9 50 m., — o godzinie 12-ej w nocy.

— **Nieszczęście w szczęściu**. Markus Birnbach postawił na loteryi pięć numerów i wyczekiwał niecierpliwie ciągnięcia, które w istocie przyniosło mu szczęście, wygrał bowiem aż... cztery korony. W ciżbie jednak, gdy wyczekiwał przed kolekturą, skradziono mu z kieszeni kartkę loteryjną, tak, że nie może podnieść wygranej.

— **Udały połów** urządzili wczoraj agenci policyjni na Górze Zamkowej, gdzie po krzakach kryją się całe cztery rzeźmieszków obojga płci, mających zakazany pobyt we Lwowie i wyczekujących tam nocy, by urządzać wyprawy do miasta. Wczoraj po południu złapano tam kilkanaście takich indywiduów. Nie zawadziłoby urządzić taką obławę także w ogrodzie Pojezuickim, gdzie od pewnego czasu zbierają się wieczorem rozmaite „damy“ i nagabują przechodni ohydnymi propozycjami.

— **Oszust jakiś**, przedstawiający się za Napiórkowskiego, funkcyjariusza namiestnictwa, opatrzonego w sfalszowany świadectwo z podpisem radcy Reinera, uwija się po Lwowie i zbiera datki rzekomo na pogrzeb żony. Wczoraj wyłudził w ten sposób od wielu osób po kilkanaście koron.

— **Zgubiono**. Helena Gawrońska zgubiła w ulicy Sykstuskiej złoty damski kryty zegarek wraz z krótkim łańcuszkiem. — Woźny pocztowy, Michał Szywaga, zgubił kwit obligacyjny na 400 kor. — Kamieniarz, Karol Nowak, zgubił w ul. Karola Ludwika dwie złote obrączki, znaczono literami J. M. i F. L. — Pani Leopolda Baczewska zgubiła z powozu w drodze z ul. Żółkiewskiej na Zofiówkę, torebkę damską, zawierającą pugilares z 30 koronami w banknotach i kilka koron w srebrze, bileterkę z biletami wizytowymi, notatkę i chustkę z monogramem S. K. — Herman Gellman zgubił pugilares z kwotą 20 kor. i półtora rubla.

— **Znaleziono**. W ul. Słowackiego znaleziono świadectwo Bronisławy Husiak. — Dorożkarz Wilhelm Brotheim, znalazł w swej dorożce jasny szal zimowy pozostawiony przez kogoś z pasażerów.

— **Zbiorowisko zarazków** znajduje się w rzeczywistości przy ul. Sykstuskiej l. 33. Żalą się nam mieszkańcy tej rzeczywistości, że na podwórzu znajdują się kupy śmiecia, którego od niepamiętnych czasów nie uprzątają. Miejsca ustępowe są przegniłe, wprost wala się, a woń, która się z nich rozchodzi, jest zabójczą. Mieszkańcy tej kamienicy błagają magistrat, by wysłał tam jakiego funkcyjariusza, bo inaczej wybuchnie epidemia i zdzieliątkuje ich.

— **Krewki woźny**. Do oddziału wydawania książek raskich w namiestnictwie zgłosił się wczoraj po południu wysłany przez jednego z kupców prowincjonalnych Jan J. celem odebrania zapłaconych przez swego wysłannika książek. Nie podobało się jednak woźnemu, że ktoś śmie przerywać mu popołudniowy odpoczynek, złapał biednego zarobnika za ramię, zwałki ze schodów a na dobiek oblił kijem. Z płaczem zgłosił się obity do naszej redakcyi, pokazując skrwawione lewe ramię. Coby p. woźny powiedział, gdyby jego zwierzchnicy z nim się tak obchodzili?

Kronika policyjna. Agent policyi aresztował poszukiwanego przez sąd karny Izaaka Thunego. — Włoszanie z Połycz, Hryńkowi Dzień, skradziono z wozu na Targowicy zbożowej nowy kożuch czerwony. — Krawiec, Feliks Underka, zajęty w koszarach za rogatką Łyczakowską, pokradł ulanemu mundur, otrzymane do naprawy, a otworzywszy biurko kaprala Jana Kałuckiego dobranym kluczem, wykrał swą książkę roboczą i uciekł. — W ulicy Zamarstynowskiej pod l. 38. otworzono dobranym kluczem mieszkanie p. Hermana Rappaporta i skradziono mu kapy z łóżek, 40 metrów weby, branzoletki złote, pierścienie, kilka sznurków koralu i wiele innych drobiazgów. — W ulicy Kopernika pod l. 6, rozbito strych restauratora Józefa Falgera i otworzono dwie paki z furami, ktoś jednak musiał spłoszyć złodzieja, gdyż nie zabrał niczego. — W ulicy Zamojskiej pod l. 7 otworzono mieszkanie p. Stanisława Tamera i skradziono zeń rewelwer i pistolet wiatrowy. Złodziej otworzył mieszkanie kluczem, który wziął z mieszkania dozorczy dymu.

□ **Pomnik Głowackiego w Tarnobrzegu**. Namiestnictwo lwowskie udzieliło komitetowi budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu pozwolenia na zbieranie składek dobrowolnych w całym kraju po koniec czerwca 1903.

□ **Kurs dla organistów**. Piszą nam z Tarnowa (*Iks*): Onegdaj rozpoczął się tutaj pięciodniowy kurs teoretyczno-praktyczny urządzony dla tych organistów tutejszej dycezyi, którzy kształcą się „w dawnych czasach“ u innych „mistrzów“, nie grzesząc wcale uczonością na punkcie muzyki kościelnej, i choćby jakiego takiego pogłębienia a często i uzupełnienia swych wiadomości potrzebują. Kto wie jak nieraz wygląda śpiew kościelny w naszych kościołach i kościołkach, nie odmówi uznania istniejącemu tu Towarzystwu św. Wojciecha dla pielęgnowania muzyki kościelnej, które ten kurs urządziło. Przy sposobności parę słów o samem towarzystwie. Założone przez gro- no ludzi dobrej woli mniej więcej przed laty piętnastu, pracuje gorliwie nad poprawą i ujednolicieniem muzyki i śpiewu kościelnego bądź to przez fachowe a dobre kształcenie organistów w utrzymywanej przez siebie i periodycznie otwieranej szkole organistowskiej, bądź to przez poprawne wydawnictwa z zakresu śpiewu i muzyki kościelnej, których cały szereg w dzieł- niach tysięcy egzemplarzy w obieg puszczono. Nauka w szkole organistowskiej trwa trzy lata i jest systematyczną, a udzielają jej bezpłatnie fachowi muzycy i znawcy muzyki i śpiewu kościelnego (ks. Fr. Walczyński, kanonik katedralny znany w kraju i zagranicą kompozytor, Stefan Surzyński, dyrygent chóru ka-

tedralnego). Towarzystwo dba także o byt materialny członków-organistów, których zorganizowało w „Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów“, a których wspiera w potrzebie udzielając zapomóg, pomagając w kształceniu dzieci w szkołach przez umieszczanie w bursach itd. Słowem towarzystwo spełnia w cichości swe zadanie, a tylko ci, którzy z niego w jakikolwiek sposób korzystają, wiedzą o niem. Po za tem praca jego cicha, ale nie bezowocna.

□ **Dyrekcya szkoły realnej w Tarnowie** podaje do wiadomości, iż z dniem 1 września br. w tamtejszym zakładzie zostaje otwarta klasa VI.

□ **Praktyki fiskalne.** Krakowski urząd podatkowy wymierzył p. Skowronskiemu, zecerowi drukarni uniwersyteckiej podatek osobisto dochodowy w wysokości **142 k.** rocznie. Z dokumentu urzędowego wynika, że urząd podatkowy przyjął jako dochód roczny zecera — **7.116 koron!** Donosi o tem *Naprzód*.

□ **Wysięgi cyklistów.** Piszą nam z Rozwadowa: Dnia 24 bm. odbyły się na gościńcu krajowym Rozwadow—Nisko, wyścigi galic. cyklistów. W czterech biegach brało udział 24 zgłoszonych. Nagrody honorowe otrzymali: w biegu I nowicjuszy 10 klm. 1 Pertz (16 m.), 2. Chlauszka, 3. Rubis, W biegu II, jazda sztuczna, 1. Weiss, 2. Wojas. W biegu III, ogólnym 20 klm. 1. Weiss (33 m. 02 s.), 2. Burgielski, 3. Wojas, oprócz tego otrzymało sześciu „czasówek“. W biegu IV, ogólnym 5 klm. 1. Wojas (9 m.), 2. Weiss, 3. Pertz.

Wyścigi odbyły się przy najpiękniejszej pogodzie bez wypadku, przy udziale bardzo licznie zgromadzonej publiczności tak miejscowej, jak i z okolicy. Znany cyklista p. Trybling, który wskutek spadnięcia z lokomotywy złamał żebro, nie mógł wcale brać udziału w wyścigach i wskutek tego wypadku jest zmuszony zrezygnować zupełnie z jazdy na kole. Panu Tryblingowi należy zawdzięczyć urządzenie dwukrotnych wyścigów w jednym roku w Rozwadowie, oraz przychylenie się do rozwoju kołowego sportu w naszej miejscinie, który nawet u pici pięknej znalazł liczących i gorliwych zwolenników.

□ **Oleszyce.** (*Obchód grunwaldzki*). Piszą nam: Milkną już odgłosy potężnej manifestacji narodowej, jaką był obchód grunwaldzki, jeszcze tu i ówdzie odbywają się uroczystości w imię zasady „lepiej późno, jak nigdy“, a nasza miejscina nie może się dotąd zdobyć na urządzenie bodaj najskromniejszego obchodu, mimo, że powinna być zachęconą przykładem bliskiego Cieszanowa. Co dziwniejsze, dało się słyszeć kilka głosów za obchodem, lecz nikt nie miał na tyle odwagi cywilnej, by wystąpić z propozycją i postarać się o zorganizowanie komitetu. A szkoda, bo przecież jest w miejscu i w ogolicy garstka „inteligencji“, która mogła pokierować tym obchodem, tembardziej, że Cieszanów i Lubaczów nie odmówiły pomocy. Obchód miałby wielkie dla nas znaczenie, bo w miasteczku okropnie upada duch narodowy z powodu przewagi Rusinów, którzy „dość niechętnie“ są dla nas usposobieni. Przyznać im jednak trzeba, że bardziej pracują nad rozbudzeniem ducha narodowego, zakładają czytelnice swoją, podczas, gdy u nas dotąd o czemś podobnem nie słychać. Życie towarzyskie również tu prawie nie istnieje, choć Oleszyce liczą się do większych miasteczek.

□ **Bolechów.** (*To i owo*). Piszą nam: Niemal we wszystkich większych i wielu mniejszych miastach kraju obchodzono uroczystości rocznicę grunwaldzką; gdzieś tam zaś przygotowują obchód jeszcze teraz, idąc za zasadą „lepiej późno niż nigdy“. Tylko u nas — o ile wiem — cisza. Inteligencja nasza śpi widząc snem ogromnie twardym, jeżeli ostatnie wypadki, których widownia była ziemia polska, nie potrafiły jej obudzić. Wogóle zaznaczyć trzeba pewną ciężkość, brak chęci zajęcia się czemkolwiek poważniejszem. Miasto nasze, położone już więcej w górach, otoczone lasami, ściga w lecie dość znaczną ilość „letników“, szczególnie ze sfer żydowskich. W lecie też ożywia się cokolwiek, od czasu do czasu odbywają się tu koncerty spacerowe w Towarzystwie muzycznym im. Moniuszki (nie wiem dlaczego nosi ono tę nazwę, bo cech towarzystwa muzycznego trudno się w niem dopatrzyć). Koncerty te, które są raczej wieczorkami z tańcami, udają się dość dobrze, natomiast wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony tu przed kilkoma tygodniami przez młodzież ze Stryja, ścigał zaledwie kilka osób, choć dochód przeznaczony był na cele oświaty ludowej. — Dnia 17 b. m. w przeddzień urodzin cesarskich odbył się tu obchód w ogrodzie miejskim z muzyką, ogniami sztucznymi, transparentami itd. W tym wypadku znalazła się inicjatywa, o obchodzie zaś grunwaldzkim nikt nie myślał i nie myśli.

□ **Rudki.** (*Śmierć notaryusza*). Piszą nam: Stanisław Dembowski, notaryusz w Rudkach, człowiek powszechnie ceniony dla dobroci serca, uprzejmości i uczynności zmarł nagle na udar serca dnia 26 sierpnia b. r.

□ **Śniatyn.** (*Festyn ludowy*). Piszą nam: D. 17 b. m. odbył się w tutejszym „Sokole“ festyn ludowy, połączony z loteryą fantową, urządzony na cele dobroczynne staraniem Towarzystwa dam dobroczynności. Festyn, dzięki usilnym staraniom pań: Krzysztofowiczowej z Zaluza, Zulfanowej, Jaworezykowskiej i Niemczewskiej, które nie szczędziły trudów, aby przyjemną rozrywkę połączyć z korzyścią dla potrzebujących pomocy — wypadł świetnie. Najwięcej nęciły publiczność piękne i gustowne fanty, to też pokup za losami był niesłychanie wielki, zwłaszcza, że sprzedawały je piękne panie. Podczas festynu przygrywała muzyka. Wieczorem spalono ognie sztuczne, oświetlono

park „Sokola“, co przedstawiało wspaniały widok. Festyn zakończyły tańce w sali „Sokola“. Dochód z festynu znaczny, bo wynoszący 500 koron.

□ **Uczciwy góral.** Z Zakopanego donoszą: Panna H. M., wróciwszy z Kuźnie wieczorem w tych dniach, wręczyła woźnicy zamiast korony 20 koron w złocie, pomyliwszy się w ciemności. Była jednak pewną, że dała koronę. Tymczasem rano następnego dnia zgłosił się do niej ów góral, nazwiskiem Jasiek Giewont (nr. drożki 67) i zwrócił jej ową 20-koronówkę. Jestto przykład uczciwości, którą można często spotkać u szczerzego ludu naszych gór.

□ **Rezydencja ks. Józefa Poniatowskiego,** Jabłonna, pod Warszawą miała przejść w ręce moskiewskie. Dług hipoteczny ciężący na tym majątku został przez jednego z magnatów zaspokojony. Chociażby więc lekkomyślny właściciel Jabłonna długu tego w przyszłości nie zaspokoił, Jabłonna przejdzie w inne, ale polskie ręce.

□ **Proces o brzę Matki Boskiej Częstochowskiej.** Na mocy §. 6. ustawy prasowej został redaktor *Gazety Toruńskiej i Przyjaciela* p. Dyonizy Królikowski skazany na 15 marek kary i kosztu za dołączenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do *Przyjaciela*.

□ **Zgromadzenie Polaków w Filadelfii.** *Dziennik Chicagowski* donosi, że dnia 3 bm. odbyło się w Filadelfii wielkie zgromadzenie Polaków w sali tamtejszej „Czytelnia Polskiej“ w celu zaprotektowania przeciw polityce antypolskiej trzech rządów zaborezych. Po długiej dyskusji uchwalono rozsolucję, zawierającą protest przeciw rozbiorem Polski i współczesnym gwałtom pruskim i rosyjskim.

□ **Pierwszy kościół polski w stanie Colorado w Ameryce.** Otrzymałszy proboszcza ks. T. Jarzyńskiego, Polacy w Globeville, w stanie Colorado, wzięli się do pracy około budowy kościoła. Zakupiono już ziemię i rozpoczęto prace przygotowawcze. Polacy w Globeville, które stanowi niejako część miasta Denver, są pracowici i mają dość dobre zarobki.

□ **„Ogniem i Mieczem“, jako środek agitacji moskiewskiej.** W ogrodzie zoologicznym w Petersburgu odgrywa się, jak donosi *Kraj*, wielka „feerya“ osnuta na tle powieści Henryka Sienkiewicza p. n. „Ogniem i Mieczem“. *Kraj* zapewnia, że sztuka ta ściga tłumy widzów, którzy jednak wychodzą stamtąd rozczarowani, gdyż „sam Sienkiewicz nie poznałby swego dzieła w tej przeróbce“. Słowa te *Kraj* podaje jako cytaty z *Petersburg. Ztg.*, a od siebie dodaje: „Wszystko tu poświęcono na rzecz efektów scenicznych, zresztą bardzo naiwnych. Osoby, przesuwające się na scenie, przypominają bohaterów sienkiewiczowskich tylko swymi nazwiskami. Sztuka kończy się aktem przyłączenia Małorosji do państwa moskiewskiego, tańcami, wyrażającymi radość Polaków i Małorosów z takiego rozwiązania sprawy, wreszcie apoteozą Piotra Wielkiego“. Wszystkie te brednie idą na karb Sienkiewicza, co naturalnie etyce moskiewskiej w niczem się nie sprzeciwia.

□ **Galerya sztuki w Pradze.** *Hlas Naroda* ogłasza tekst aktu erekcyjnego galeryi nowożytnego malarstwa, sztuki plastycznej i architektury. Datą aktu, noszącego podpis cesarza, jest 6 sierpnia br. Akt podpisany został w Ischlu.

□ **Balonem przez kanał La Manche.** Niebezpieczną podróż podjęło dwóch aeronautów w dniu koronacji króla Edwarda: dr. Barton z Reckenham, wynalazca balonu nowej konstrukcji, i p. Gaudrom. Wyruszyli oni balonem w sobotę po południu o godz. 4 m. 10, aby przebyć kanał La Manche. Wzbili się od razu na 2.000 stóp, około 9 widzieli iluminację nad Dowrem i światła okrętowe. Następnie wzbili się o 4.200 stóp. O godzinie 9 m. 10 płynęli nad Calais. Tu obniżyli balon do 2.500 stóp, lecz silny wiatr zachodni porwał balon i popędził go w stronę morza. Opuścili się jeszcze niżej, spuścili łódkę, która spadła w wodę. Równocześnie balon podskoczył na 200 metrów w górę i pędził z błyskawiczną szybkością. Opuścili się znowu na dół. Kotwica płynęła na falach blisko pół mili, wreszcie zaczęła się o skały przybrzeżne, a balon runął o kilka metrów od morza na brzeg. Aeronauci przymocowali go i poszli szukać pomocy. W godzinę potem dotarli do gospody i dowiedzieli się, że są o parę mil od Calais.

□ **Chleb w Anglii.** Jeden z ekonomistów angielskich oblicza w dzienniku *Daily Graphic*, że na 1000 bochenków chleba, spożywanych w Anglii, 223 bochenki sporządzone są ze zboża angielskiego, 66 z kanadyjskiego, 47 z austriackiego, 25 z indyjskiego, 12 ze zboża, pochodzącego z innych kolonii angielskich, 514 ze zboża, pochodzącego ze Stanów Zjednoczonych, 63 z argentyńskiego, 20 z rosyjskiego, a 30 z innych krajów.

□ **Roboty przy budowie tunelu Simplon,** musiały być przerwane na kilka tygodni skutkiem zalawu wody, obecnie ulegają znowu przerwie, albowiem upał w tunelu jest nie do wytrzymania. Powietrze naokoło skal, które robotnicy mieli przewiercić, ma 54 stopni Celsjusza, pomimo wpuszczania zimnych prądów i oblewania górników wodą, omdlewali z żaru, bijącego od kamieni. Szczęście, najgorętszy punkt w głębi tunelu, został już osiągnięty; mierzono temperaturę dalej, jest niższa o pół stopnia, ale dotychczas wznosiła się ciągle w miarę postępowania robót, jest więc nadzieja, że teraz będzie stale opadać.

□ **Nowy teatr w Pilźnie.** Nowy gmach teatru czeskiego w Pilźnie ma być otwarty dnia 1 września b. r.

□ **Dwuletnia służba wojskowa w Czechach.** Wydział krajowy czeski odniósł się do rządu z przedstawieniem, aby uczniowie narzeczonej szkół rolniczych odbywali tylko dwuletnią służbę wojskową.

□ **Stan powietrza.** W południe wskazywała termometr +23° R.

□ **Odpowiedzi od redakcyi.** *Królewiak.* Prośba o nadanie obywatelstwa austriackiego winna być wniesioną do pierwszej instancyi administracyjnej, która zarządza potrzebne dochodzenia. Prośba podlega ostemplowaniu według poz. tar. 43. C. B. ust. o nal. 4 kor. od pierwszego arkusza i po 1 kor. od każdego następnego arkusza, załączniki prośby według poz. tar. 20 należyłości stempowej po 30 h. od każdego arkusza. Ubiegający się o nadanie obywatelstwa austriackiego winien przedłożyć przyrzeczenie jednej z gmin państwa austriackiego, że udzieli mu prawa przynależności gminnej jeżeli uzyska obywatelstwo austriackie. Certyfikat ten warunkowego przyjęcia do związku gminnego ma się powołać wyraziście na odnośną uchwałę rady gminnej i być podpisany przez naczelnika gminy, asesora i dwóch radnych i zaopatrzony pieczęcią gminną. (W Krakowie wystarcza podpis prezydenta i dwóch wyznaczonych członków rady miejskiej, we Lwowie potrzeba podpisu prezydenta i 3 radnych). Do uzyskania obywatelstwa są niezbędne dobre zachowanie i dostateczna zdolność zarobkowania, do udowodnienia czego konieczne jest świadectwo odnośnego pracodawcy potwierdzone przez gminę miejscową i władzę.

Co do poddanych rosyjskich zauważyć musimy, że z Rosyją nie ma Austrii, żadnego układu w sprawach obywatelstwa, ze względu jednak na ustawodawstwo rosyjskie zawiera rozporządzenie wew. z 28 maja 1890 l. 8391 wskazówki, których przestrzegać należy przy przyjmowaniu poddanych rosyjskich do aust. związku państwowego. Według ustaw w Rosyi obowiązujących zmiana rosyjskiej przynależności na inną tylko za zezwoleniem cara rosyjskiego nastąpić może. Ominięcie tego przepisu według artykułu 325 rosyjskiego kodeksu karnego stanowi zbrodnię pociągającą za sobą dożywotnie wygnanie z kraju i utratę wszelkich praw cywilnych i majątkowych a w razie powrotu do Rosyi wygnanie na Sybir. Ubiegającemu się o obywatelstwo austriackie poddanemu rosyjskiemu, nie mogącemu wykazać się takim zezwoleniem, ma władza wyjaśnić skutki, jakie samowolna zmiana rosyjskiej przynależności państwowej za sobą pociąga.

W razie obstawiania przy prośbie o nadanie obywatelstwa austriackiego mimo tych skutków ma być prośbą ostrzeżony, że w razie powrotu do Rosyi już jako obywatel austriacki rząd tutejszy nie mógłby go zasłonić przed poniesionymi skutkami. To samo rozporządzenie informuje co do sposobu zasięgania informacji o stosunkach obywateli rosyjskich, ubiegających się o obywatelstwo austriackie.

W. P. Z. Por. Nowela w nrze 416 *Słowa Polskiego* p. t. „Za celem w życiu“ wyszła z pod pióra jednego z nestorów naszych powieściopisarzy, który jednak wolał ten drobny pisarski pokryw pseudonimem; nie możemy więc wymienić nazwiska.

Abonent z Krzywego. Anonimowych listów nie uwzględniamy.

□ **Zmarli:**

We Lwowie: Malwina Proskórnicka, żona parocha w Zarduchach, lat 41; Karolina Janikowska, córka budnika kolejowego, lat 13; Adam Trusz, syn zarobnika, 1 dzień; Marya Skland, córka zarobnika, lat 18; Marya Pacholuk, żona robotnika, lat 24; Salomea Szymciak, żona robotnika, lat 48; dziecko zarobnicy, Maryi Lilienthal, zmarło bez chrztu; Marya Gregorowicz, wdowa po urzędniku, lat 76; Leon Kopta, syn zarobnika, lat 7; Zofia Haszak, córka zarobnika, 1 rok; Stanisław Wyspiański, syn zarobnika 1 rok; Maryan Born, syn rzemieślnika, 1 rok; Karolina Janikowska, uczennica VI. klasy, szkoły imienia Konarskiego, lat 14; Jan Schönfeld, wermistrz kolei państw., lat 67; Antoni Müller, syn szwaczki, 2 lata; Grzegorz Wroniak, syn woźnego uniwersytetu, lat 7; Grzegorz Suberlak, rezerwista przy 1 pułku ułanów, lat 32; Eozalia Bykało, córka rolnika, lat 14; Jan Maciuch, syn zarobnika 1 rok; Marya Pacholuk, córka rolnika, w 24 roku życia.

W Stanisławowie: Bronisław Maryan Załęski, telegrafista kolejowy, lat 39.

Zapiski literackie i artystyczne.

□ **Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:**
We czwartek 28 b. m. „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

W piątek 25 b. m.: „Fatynica“, operetka w trzech aktach Soupego.

W sobotę 30 b. m. (wznowienie) „Otello“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę 31 bm. (wznowienie): „Zbójcy“, tragedia w 5 aktach Fr. Schillera. Drugi gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W poniedziałek 1 września po raz pierwszy: „Wdowa z Malabaru“, operetka w 3 aktach Illevo'go.

We wtorek 2 września (wznowienie): „Rozbitki“, komedia w 4 aktach Józefa Blażńskiego. Trzeci gościnny występ Romana Żelazowskiego.

□ **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:**

W piątek 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

W sobotę 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 9 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

□ **„Postęp lekarski“.** Dr. Roman Gutowski otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie dwutygodnika *Postęp lekarski* pod redakcją dra Edmunda Biernackiego i dra Józefa Webera. Pismo zajmować się będzie sprawami lekarskimi ściśle naukowymi oraz wszystkim, co dotyczy życia lekarskiego.

□ **Nieznana opera Pouchielli'ego.** Syn zmarłego w 1886 r. w Medyolanie twórcy „Giocondy“, Amilkara Pouchielli'ego, odnalazł przypadkiem w pozostałych po ojcu papierach zupełnie wykończoną partyturę nieznanej opery jego, zatytułowanej: „I Mori di Valenza“ (Maurowie z Walencji). Opera ma cztery akty, z których drugi, trzeci i czwarty rozpadają się, każdy dla siebie, na dwa obrazy, a libretto do niej pochodzi z pod pióra Ghislauroni'ego, który pisał także libretto dla Verdi'ego. Czas powstania tej opery oznacza syn kompozytora na lata 1878 do 1879 r. Akcja rozgrywa się na tle walk z Maurami w Hiszpanii, w akcie pierwszym i czwartym w Walencji,

w akcie drugim i trzecim w Madrycie, a oś jej stanowi rok 1630, w którym to, za rządów Filipa III., wyparto Maurów zupełnie z Hiszpanii. Tak część poetyczna, jak i muzyczna opery obfituje w silne akcenty dramatyczne i posiada dużo pięknych ustępów, mimo to jednak, jako całość, należy opera ta do słabszych w dorobku kompozytorskim twórcy nieśmiertelnej „Giocondy“.

Opera ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów jeszcze w tym roku na scenie w Kremonie, miejscu urodzenia swego twórcy. Orkiestrą dyrygować będzie syn Pouchielliego.

Henryk Siemiradzki.

Prasa niemiecka rozpisuje się szerzej o ś. p. Siemiradzkim, głosy te jednak tchną źle ukrywaną niechęcią. Wpływowy berliński *Local Anzeiger* uważa za najlepszą pracę artysty polskiego „Fryne w Eleuzis“, we wszystkich wszelako twórcach ś. p. Siemiradzkiego dopatruje się „mdłego i pikantego przedstawiania zmysłowego życia starożytnych.“ Wyraża też zdziwienie, że artystę Polacy „w napięciu patriotycznym“ wyobrażali sobie „bohaterem sztuki narodowej“. Czytamy tam dalej: „Pomimo, że artysta nie dożył biblijnego wieku, to jednak przeżył sztukę swoją. Był on jednym z ostatnich przedstawicieli artyzmu, który przerabiał na sposób poetyczny cechy starożytne. Wpływ Pilotygo jest tu niezaprzeczony, powaga jednak i trzeźwość, cechująca obrazy historyczne malarza niemieckiego, zepchnięta została przez S. na drugi plan i zastąpiona pełną gracy zmysłowością. W obrazach S. przebija się też rys przewrotnej srogości“ (!).

Berliner Tageblatt zupełnie bezstronnie rozpatruje działalność artysty i przedewszystkiem przeoczy, jakoby w obrazach Siemiradzkiego widoczny był wpływ Pilotygo. „Prędzej możnaby mówić o wpływie Makarta, zwłaszcza co do kolorystycznych efektów — mówi krytyk *Berliner Tagebl.* — te same bowiem jasne, świetne barwy widać w obrazach mistrza polskiego“. Jako najwybitniejsze dzieło uważa krytyk „Pochodnię Nerona“, obok których oddaje wielkie pochwały „Chrystusowi u Maryi i Marty“, oraz „Fryne“. Artykuł kończy się podniesieniem niezmiernie staranności artysty i przyznaniem, że utwory Siemiradzkiego wszędzie spotykały się z daleko idącym po za zwykłe granice uznaniem.

Rzym. Międzynarodowe Stowarzyszenie artystów („Société internationale artistique“) wysłało kondolenę do pani Siemiradzkiej.

Pogrzeb.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Warszawa. Smutne uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w Strzałkowie we wtorek. Pogoda była wprost cudowna: cała okolica złota jesienią już zbliżającą się i słońcem bez chmurki, jakby zegnała tego, który słońce i blaski umiał na swoich obrazach utrzymywać, jak nikt drugi.

Orszak pogrzebowy poprowadził ks. kanonik Korycki w otoczeniu kilku księży.

Zjazd był liczny obywateli okolicznych i z Radomska.

Łud zebrany był tłumnie. Na twarzach malował się żal szczery z utraty dobrego i dużo im świadczącego dziedzica. Wszyscy składali kwiecie polne obok licznych wieńców od sąsiadów i z Radomska.

Orszak pogrzebowy wyruszył z kościoła o godz. 4 po południu, kierując się na stację kolejową w Radomsku.

Pociąg z wagonem, przybrany kwiatami, mieczącym zwłoki, wyruszył do Warszawy o godz. 6 wieczorem.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Siemiradzkiego, nad zwłokami jego złożonymi na katafalku. Nabożeństwo odprawił serdeczny przyjaciel zmarłego, ks. Maciążkiewicz z Grodna. Orkiestra Filharmonii wykonała na chórach utwory żałobne, pieśni solowe odśpiewał p. Myszuga. Po odprawieniu modłów i po „Salve regina“ kondukt ruszył na cmentarz. Nad mogiłą przemówił Maryan Gawalewicz. Po przemówieniu tem odśpiewał chór teatralny „Requiem“ i „Salve regina“, poczem zwłoki złożono w grobowcu.

O „Morskie Oko“.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Grac. Na dzisiejszym posiedzeniu sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, prezydent dr. Wiukler udzielił głosu obronie interesów węgierskich p. Boelesowi.

P. Boeles udowadniając w swej mowie, że sporne terytorium należy się Węgrom, obszernie opisuje, gdzie jego zdaniem rzeczka Białka wpływa.

Przy tej sposobności mówca powołuje się jako na argumenta, świadczące za prawdziwością jego wywodów na rozmaite mapy wojskowe.

Także, zdaniem p. Boelesa postępowanie galijskich władz skarbowych ma świadczyć na korzyść pretensyj węgierskich.

Tendencją mianowicie całych wywodów p. Boel-

esa jest wykazać, że Potok Rybi jest to samo co Białka, a że Białka ma stanowić granicę pomiędzy Galicją a Węgrami, że sporne terytorium należy do Węgier.

P. Boeles przemawia rzeczowo, ale sucho, jak dotychczas, to mowa jego nie zrobiła wcale zbyt osobliwego wrażenia.

Zakopane. Droga krajowa do Morskiego Oka jest na ukończeniu. Prowadzący budowę drogi p. Morawiec z Poronin zapewnia, że za 5 do 6 tygodni ukończy szutrowanie i ubijanie ostatniego kilometra drogi tej, prowadzącej do samego jeziora. Oświadczył on również, że sąd polubowcy będzie mógł dojechać bezpiecznie do jeziora, należy tylko donieść na 4 do 5 dni przed przyjazdem o terminie. Obecnie już pracują około urządzenia zajazdu dla powozów przed schroniskiem, przy morenie Morskiego Oka.

Kraków. Nadeszła tu do prezydium Towarzystwa tatrzańskiego wiadomość, że ze strony węgierskiej zbudowano mostek na Rybim potoku przy jego wypływie z Morskiego Oka. Mostek ten zbudowano prawdopodobnie dla wygody sądu rozjemczego, gdy przybędzie nad Morskie Oko w celu obejrzania spornego terytorium. Dotychczas nie było tam mostku i trzeba było na sporne terytorium z trudem przechodzić przez zwałone w potok pnie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 sierpnia.

Z Krakowa.

Kraków. Celem wzięcia udziału w obchodzie 10 rocznicy istnienia oddziału wioślarskiego tutejszego „Sokoła“ przybędą tu wioślarze z Warszawy, Kalisza, Płocka, Włocławka i Łomży. Program obchodu obejmie nabożeństwo, wyścigi wioślarskie na Wiśle, bankiet itd. Termin jeszcze nie oznaczony.

Sprawa Matachicha.

Wiedeń. *Arbeiter Ztg.* donosi, że Geza Matachich został ułaskawiony po odsiedzeniu w więzieniu 3 lat i 8 miesięcy. Matachich został — jak wiadomo — skazany w roku 1897 przez sąd w Zagrzebiu za rzekome sfalszowanie 5 weksli na kwotę 1,500.000 koron z podpisami Luizy ks. Coburg-Gotha i byłej arcyks. Stefanii obecnej hr. Lonyay. Ułaskawienie obecne nastąpiło na podstawie rozporządzenia c. i k. ministerstwa wojny, któremu na podstawie § 263 wojskowej procedury sądowej przysłużyło prawo następnego ułaskawienia, jeżeli kara przenosi przeciąg jednego roku więzienia. Jeszcze 7 czerwca br. miał minister wojny Krieghammer oświadczyć, że nie może w tej sprawie nic zarządzić, gdyż ułaskawienie skazanego równałoby się przyznaniu, że ułaskawiony został zasądzony niewinnie.

Wprawdzie orzekł w swoim czasie wyższy sąd, że podpis Luizy ks. Coburg-Gotha na wekslu jest autentyczny, mimo to wyrok zasądzający Matachicha zatwierdził.

Arbeiter-Zeitung i inne dzienniki rozpoczęły więc kampanię przeciw temu wyrokowi, jednakże bez skutku. W tej sprawie wniósł także p. Daszyński d. 8 lutego br. interpelację w Radzie państwa, wszystkie jednakże usiłowania wznowienia procesu okazały się bezskuteczne. Obecne ułaskawienie, wydane na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, zdaje się być dowodem przeciw brzmieniu wyroku.

Wybuch samochodu.

Weidhofen. Hr. Ostrowski kapił nowy samochód, na którym wczoraj przejechać się chciała siostra jego żony hr. Haugwitz. Hrabina usiadła z woźnicą na samochód i pojechała na Sonntagberg. W drodze eksplodowała maszyna i rozerwała samochód na tysiączne kawałki. Hrabina wyrzuconą została na trasę, jednakże nie odniosła żadnych uszkodzeń, natomiast został woźnica ciężko pokaleczony.

Zamach na sultana?

Konstantynopol. Agencja konstantynopolska donosi, że oficjalne koła tureckie zaprzeczają doniesieniu dzienników o zamachu na życie sultana.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. Według telegramu generała Chaffee z Manili, na wyspie Mindanao, w pobliżu amerykańskiej głównej kwatery dało się uczuć trzęsienie ziemi, przyczem 50 do 60 krajowców zginęło. Z Amerykanów nikt nie odniósł obrażeń.

Król włoski w Niemczech.

Rzym. Cesarz Wilhelm nadał włoskiemu prezydentowi ministrów, Zanardellemu, order czarnego orla. Król Wiktor Emanuel zawiadamiając o tem Zanardellego w telegramie z Poczdamu, przesłał mu zarazem swe gratulacje.

Sprawa ormiańska.

Konstantynopol. Ormiańsko-gregoriański patriarcha, Ormania, otrzymał wczoraj wezwanie do Yildiz kiosku. W pałacu sultanskim oświadczył mu pierwszy sekretarz sultana w imieniu swego władcy, że wyjątkowe zarządzenia względem Ormian będą zniesione, jeżeli patriarcha obejmie gwarancję za przyszłe zachowanie się Ormian w Turcyi.

Na dzisiejszym posiedzeniu duchownej i cy-

wilnej Rady wymienionego patriarchatu podpisano adres, w którym wszyscy Ormianie w Turcyi żyjący zapewniają sultana o swym posłuszeństwie i wierności. Adres ten odniesiono już do pałacu Yildiz. Spodziewają się, że jeszcze przed 1 września wyjdzie odpowiednio *irade*.

Dźwińsk. W tutejszej fabryce Lurye et Leizerowski panują straszne stosunki, urągające wszelkim pojęciom o moralności. Dyrektor tej fabryki zmusza dziewczęta w wieku od lat 11 do 16 do poddawania się jego karesom. Jeżeli się która z ofiar tego rozpustnika opiera jego zakusom, wzywa na pomoc policję i przedstawia taką robotnicę jako niebezpieczną socyalistkę. Wówczas otrzymuje taka pracownica od policji złoty paszport, który, jak wiadomo, muszą mieć nierządnice. Jest to obraz pięknych stosunków, jakie panują w obecnej Rosyi.

Wiedeń. W sprawie międzynarodowej parlamentarnej konferencji pokojowej, która jak wiadomo rozpocząć się miała początkowo dnia 9 września, a następnie odroczonej została na dzień 3 października, donosi *N. fr. Presse*, że konferencja ta w roku bieżącym wcale się nie zbierze, lecz dopiero w sierpniu roku przyszłego. Jako powód odroczenia tej konferencji podają, że termin 3 października jest dla wielu uczestników niedogodny, gdyż z powodu zebrania się w tym czasie wielu parlamentów, liczni członkowie konferencji nie mogliby wziąć udziału w jej naradach.

Zagrzeb. *Agramer Ztg.* donosi, że w Uskupju ma być utworzony w tym roku oprócz konsulatu włoskiego, także i konsulat niemiecki.

Po zamknięciu numeru.

Pożądane rozporządzenie przeciw swawoli cyklistowskiej. Lwowska dyrekcja policji wydała następujący okólnik: Wedle postanowień §§ 4 i 5 regulaminu jazdy na kole w obrębie miasta Lwowa, wydanego tutejszem rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1898 l. 812/pr., nie wolno jeździć szybko t. j. w tempie przewyższającym chyżość różnego kłusu koni, do kierownicy każdego kola mają być przymocowane: hamulec, donośny dzwonek lub inny przyrząd alarmowy, nośną zaś porą do przodu kola latarka zapalona o szkło bezbarwne.

W ostatnich czasach zauważono tu niejednokrotnie, iż kolarze nie przestrzegają wymienionych przepisów regulaminu, powodując pod tym względem liczne zażalenia i skargi. Wobec tego, celem położenia tamy podobnym wykroczeniom, — poleca dyrekcja policji równocześnie organom bezpieczeństwa, by w podobnych wypadkach ściśle postępowały wedle przepisów w regulaminu i winnych pociągały do odpowiedzialności.

Kradzież. Do pomieszczenia p. Bieńkowskiego, właściciela mleczarni zam. przy ul. Janowskiej l. 50, dostali się ubiegłej nocy niewiadomi złodzieje oknem od podwórza i skradli mu całą garderobę wartości kilkuset koron. Dla poznania swej garderoby podał poszkodowany, że jest ona robiona na miarę bardzo rosnącego mężczyzny.

Niebezpieczna zabawa. Dziś rano znalazł pastuch z Siehowa, Michał Zaleźny, na pastwisku patron wojskowy. Chcąc się zabawić, odkreślił kulę, patron zaś zaczął rozgrzewać nad ogniem. Wtem rozległ się huk, patron eksplodował i rozerwał niebezpieśliwemu Michałkowi lewą dłoń. Po opatrzeniu odwozła Stacya ratunkowa Zależnego do szpitala, gdzie mu będą amputować rękę.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 28 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.02 Renta majowa 101.80, Węgierska renta koronowa 97.90, Akcje kredytowe 685.50, Kredytowe węgierskie 733 —, Bank anglo-austriacki 277.50, Unionbank 540 —, Bankverein 455.50, Laenderbank 422 —, Kolej pań. 718 —, Lombardy 70 —, Elbenthal 468 —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 317 —, Alpij 390.50, Rima Muranya 496.50, Prager Eisen —, Losy tureckie 111.75, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip., —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 —, 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie spokojne.

Wiedeń, 28 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 6.91 do 6.92, na wiosnę 7.23 do 7.25, Żyto na jesień 6.24 do 6.25, na wiosnę 6.48 do 6.50, Kukurudza na lipiec-sierpień 5.51 do 5.52, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5.51 do 5.52, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5.73 do 5.74, na wiosnę — do do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10.70 do 10.80. Uspokobienie co do owsa spokojne, zrzęszta ustalone.

Pogoda piękna.

Berlin, 28 sierpnia. O godzinie 12 m 30 notowano, Kredyty 216.25, Disconto Commandit 185.25.

Uspokobienie spokojne.

Budapeszt, 28 sierpnia. Pszenica na październik od 6.65 do 6.66, na kwiecień 6.95 do 6.99. Żyto na październik 5.88 do 5.89, na kwiecień 6.12 do 6.13. Owies na październik 5.42 do 5.43, na kwiecień 5.71 do 5.72. Kukurudza na sierpień od 0 — do 0 —, na maj od 5.28 do 5.29. Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokobienie spokojne.

Parno.

Tygodnik społeczny.

Praca i przestępstwa dzieci.

Znakomita szwedzka autorka, Ellen Key, drukowała pod tytułem „Praca i przestępstwa dzieci“ (*Kinderarbeit und Kinderverbrechen*) w jednym z ostatnich zeszytów *Neue deutsche Rundschau* zajmujący artykuł, którego główna treść jest następująca:

Autorka pragnie przez wyświeślenie pewnych smutnych społecznych objawów wnieść poczucie odpowiedzialności pokoleń współczesnych względem pokoleń przyszłych i poruszyć sumienie ogółu. Podnosi ona przedewszystkiem krzywdy dzieci, tych przyszłych członków jutrzejszego społeczeństwa i pragnie, by prawodawstwo wzięło w obronę kobiety i dzieci, z czem jej zdaniem, nieodzownie iść musi w parze podniesienie dobrobytu klas pracujących. „Bez podniesienia zarobków utopia musiałaby pozostać myśl powrócenia kobiety rodzinie, a szkole i zabawie dziecka przez ograniczenie pracy zarobkowej kobiet i dzieci“ — mówi ona.

Bądź co bądź stopniowe ograniczenia prawodawcze nie pozostają bez zbawiennych następstw. Naprzód praca kobiet i dzieci do kulminacyjnego punktu doszła w Anglii. Przysłanki ubogich wysyłały do przedziałni wełny w Lancashire całe partye dzieci, które na zmianę przy tych samych pracowały maszynach i w tych samych brudnych łódeczkach sypiały.

Widziano tam 4- i 5-letnie dzieci pracujące po 14—18 godzin dziennie. Następstwem tego były nieznanne przedtem choroby, coraz większe zdziwienie i ciemnota, charłactwo ludności robotczej. Jakkolwiek wprowadzono potem prawodawstwo ochronne, np. „bill dziesięciogodzinny“, według sprawozdania jednego z lekarzy przeciętna waga i wzrost dzieci w Lancashire są znacznie niższe, niż gdziekolwiek. Z pomiędzy 2000 badanych tamże dzieci tylko 151 było zupełnie zdrowych, 198 w wysokim stopniu niedołężnych i kalekich, a reszta mniej więcej wątplych i słabowitych. Niemniej zżubne następstwa wywołał wysiłek pracy dziecięcej w Saksonii, Belgii, Alzacyi i prowincjach nadreńskich. Już w r. 1828 zwracał na to uwagę jeden z wojskowych pruskich, że praca kobiet i dzieci prowadzi do zwyrodnienia i obniża procent uzdolnionych do służby wojskowej. Są i dziś miejscowości, w których praca dzieci niemniej smutny i przerażający widok przedstawia jak w Anglii przed rokiem 1848. I tak np. w Rosyi w warstwach tkackich spotykano 3-letnie dzieci przy robocie, a dzieci niżej lat 10-ciu pracujące po 18 godzin dziennie.

W Niemczech przy fabrykacji zabawek praca dzieci dochodzi do przerażających rozmiarów. W przemyśle domowym pracują tu już 4- i 5-letnie, fabrykom natomiast nie wolno przyjmować dzieci niżej lat 14. Też same przepisy istnieją w Szwajcarii, a mają być zaprowadzone w Danii. Większość kalek we Włoszech stanowią dzieci wyrosłe w sycylijskich kopalniach siarki i tamże zatrudniane. Po 12 lub 14 latach wiele z pomiędzy nich już jest niezdolnych do pracy.

Kopalnie magnezyum w Hiszpanii zatrudniają mnóstwo 6 i 8-letnich dzieci, a trujące wyziewy narażają je na ciężkie choroby. Inne znów muszą nosić na głowie ciężkie wiadra wody dla oblewania niemi suchych pól. We Francyi minister Millerand załedwie na to się odważył, by zażądać dla dzieci 11-godzinnego dnia pracy, co już chyba samo dość smutnie świadczy o tamtejszych stosunkach.

Z faktów powyższych Ellen Key wysnuwa wniosek, że wspomniany wyżej lekarz angielski słusznie stwierdził niebezpieczeństwo zwyrodnienia ludności w okręgach fabrycznych i że niebezpieczeństwo to zagraża wszystkim ucywilizowanym narodom. Nale-

żałoby to nareszcie raz uznać i przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu przez zakaz przemysłowej i ulicznej pracy dzieci.

Przeciw pracy dzieci przytacza Ellen Key jeszcze i ten argument, że ona mści się bezpośrednio na przemyśle samym. Robotnik, posiadający oświatę szkolną jest pożyteczniejszym pracownikiem przemysłowym, niż ciemny i nieoświecony. Świadectwem tego jest zdaniem autorki przewaga jaką przemysł niemiecki zyskał nad angielskim, którą przypisuje wyższej oświacie ludu w Niemczech. Inteligentni robotnicy szybciej zaznajamiają się z nowymi ulepszeniami metodami pracy, czynią nawet sami wynalazki i podnoszą wytwórczość pracy. Im więcej dany kraj takich robotników posiada, tem skuteczniej z innymi współzawodniczyć może. Głównym warunkiem jest pomyślny fizyczny i umysłowy rozwój do lat 15, do niego przyczyniać się powinna szkoła ogólna i specjalna, gry i zabawy oraz zajęcia domowe z wykluczeniem pracy zarobkowej w przemyśle.

Z naciskiem zaznacza Ellen Key obowiązki społeczeństwa względem niższych warstw wielkomiejskiej ludności. Nie dość na tem, by doktorzy leczyli choroby. Nietylko oni, lecz wszelkie inne czynniki społeczne winny całą swą energią wyteżyć, by zdrowie fizyczne taką samą, jak rozwój duchowy opieką otoczyć. Póki warunki domowego życia się nie poprawią, inne oddziaływania okażą się daremne. Statystyka przestępstw świadczy, że społeczeństwo samo tworzy dzieci zwyrodniałe. Nizkie zarobki — po części spowodowane pracą kobiet i dzieci — wywołują złe odżywianie i lichą odzież; pozadomowa praca kobiet — zaniedbanie dzieci; nędza mieszkaniowa — system mieszkania „katom“ i przepełnienie lichych mieszkań. Niewygody domowe wypędzają mężczyznę do szynku. Niemoralność i pijalstwo są to bezpośrednie następstwa tych stosunków a dzięki im dzieci rodzą się już obciążone fizycznymi i psychicznymi ułomnościami. Warunki społeczne powinny ulegć reformie, a przedewszystkiem domowe.

I długowieczność również wzrasta w miarę poprawy warunków higienicznych. W Niemczech w familiach arystokratycznych umiera w ciągu 5 lat 57 dzieci na 1000, wśród ubogiej ludności Berlina w tymże czasie 345. Statystyka miasta Halli wykazuje, że liczba nieżywo urodzonych wynosiła w klasach zamożnych 21 na 1000, w klasie robotniczej 55. W Szwajcarii liczba niezdolnych do służby wojskowej była o 1/4 większa w okręgach przemysłowych, niż w rolniczych. Domaga się zatem Ellen Key prawodawczej ochrony dla pracy kobiet i dzieci. W drugim rzędzie pragnie, by kobiety ze wszystkich sfer „przymusowo“ uczyły się wychowywać i pielęgnować dzieci i chorych, tak jak mężczyźni obowiązkowo uczą się ćwiczeń wojskowych. Nieumiejętne i niesumienne pielęgnowanie dzieci bywa niezmiernie często przyczyną ułomności i kalectw.

Autorka oburza się na wykształcone i zamożne klasy społeczeństwa, które spokojnie patrzą na to, jak tysiące istot w koło nich giną w nędzy, fizycznym i moralnym upadku niepomniawszy zasad chrześcijańskich, którym hołdują oficjalnie, słowem nie życiem swoim.

Wież bez karczmy i szynku.

W powiecie stryjskim jest wieś Kawczykać licząca 120 numerów a należąca do parafii Tesarów, powiatu żydaczowskiego.

Sama nazwa Kawczegokąta, świadczy, iż musi to być dziura, odludna miejscowość, gdzie jak powiadają: „dyabeł dobranoc mówi“.

Otóż gmina ta głośna z pijaków, nędzy i pożańskich zabobonów, będzie wkrótce wzorem innym gminom.

Dzieje przeszłości gminy — aż do rozbioru Polski, prawosławnej — są bardzo zajmujące, ważną

jednak okolicznością, która sprowadziła ją do ubóstwa i zacofania jest to, iż właściciele dominikalnej części tej gminy zmieniali się tu co kilka lat. W ten sposób właścicielem większej posiadłości przechodzącej z rąk do rąk, była co raz inna osoba, a zawsze tą osobą, tym tabularnym właścicielem dóbr był izraelita, i to przeważnie taki co na lichwie majątku się dorobił, to też wyzyskiwano tu ludzi i ich pracę, płacąc n. p. przy żniwach robotnika po 15 i 20 ct. Ostatecznie w r. 1896, przeszła ta część dominikalna w ręce saskiego Niemca, który ją izraelicie wydzierżawił.

Proboszczem był ś. p. ks. Walawski, człowiek zacny, ale chorowity, któremu choroba płucna nie pozwoliła się zajmować swoimi parafianami, tem bardziej iż stale mieszkiał w Tesarowie.

Gdzie niema kota, tam myszy rej wodzą; „Kotem“ jest na wsi, niemal zawsze miejscowy duszpasterz, który spostrzegłszy złe u pojedynczych osób, stara się różnymi sposobami to złe wykorzystać i błędną owęc niemal zawsze na dobrą drogę sprowadzić a wobec jego powagi, wszyscy oszuści i wyzyskiwacze, jak myszy do dziury uciekają i niemogą swego rzemiosła uprawiać.

To też gdy ś. p. ks. Walawski z powodu słabości nie mógł się zajmować swymi parafianami w Kawczymkącie, wdzili tu rej żydzi, których było 3 rodziny, każdy z nich żył dobrze, trzymał własne konie i krowy a wóćka, piwo i rum beczkami odchodziły co tygodnia. Oni się bogacili a chłop ubożał.

Najmniejszego tu interesu nie zrobiono bez „mohoryczu“ z czego tylko szynkarz zysk ciągnął, n. p. ugodziła radą gminną gospodarza Iwana Jurkiw za 8 zł. jeździć po księdza do Tesarowa, dla celów religijnych, to musiał Iwan Jurkiw dać „mohorycz“ 4 ćwiartówek piwa po 3 zł. czyli za 12 zł.; sprzedawał chłop krowę lub ciele, to już pił na umór „mohorycz“, który go więcej kosztował aniżeli wziął za krowę lub ciele, ale za to robiący interes ma honor, że „dobrze“ uraczył sąsiadów, przyjaciół i panów radnych.

Gdy w r. 1900 umarł tutejszy proboszcz ks. Walawski, administrację parafii Tesarów-Kawczykać otrzymał ks. Emilian Korduba. Jak ten duszpasterz zajął się swoimi parafianami i jak potrafił sobie ich zjednać, jest rzeczą zadziwiającą, tembardziej, iż ksiądz z reguły u tutejszego chłopca niema miru, on więcej wierzy w grzmoty, pioruny, „soniczko światła“, „misiac światły“ i w czarownice, jak w kościół i Boga. To też trudne to bardzo zadanie miał ks. Korduba by ująć w karby tę dzicz na pół pożańską i sprowadzić ją na dobrą drogę.

Rozpoczął on to trudne zadanie od założenia „bractwa cerkiewnego“ a mianowicie: 1) dla starszych mężczyzn, 2) dla kobiet, 3) dla parobków, 4) dla dziewcząt. Pierwotnie wpływał różnymi sposobami, zachęcał, prosił, namawiał i przemocą niemal wciągał do tych bractw, a gdy już wszyscy prawie byli wpisani, zaczął członków nakłaniać do przysięgi od wszelkich napojów na trzeźwość. Nieposzło to łatwo, ale gdy już w r. 1901 większa część ludności gminy na trzeźwość przysięgła, jeden żyd wyjechał zupełnie z całą rodziną. Obecnie już niemal wszyscy są zaprzysiężeni na trzeźwość, nikt tu nie upija się a tem samem i dobrobyt do gminy zawitał. Za namową i interwencją ks. Korduby kupiła gmina karczmę na własność i przerabia ją na szkołę. Obecnie poczynił ks. Korduba starania, zawiązał komitet i dąży by gospodarze kupili część dominikalną i rozparcelowali między siebie; sprawa ta jest na dobrej drodze i kupno przyjdzie do skutku.

Wobec tak nagłej zmiany stosunków miejscowych dwaj pozostali żydzi widząc, iż niema tu co robić, zamierzają wkrótce niegościnną gminę Kawczykać opuścić raz na zawsze.

Za namową ks. Korduby otworzył tu katolik sklep korzenny, postarał się o trafikę i zaopatruje mieszkańców w niezbędne artykuły. Dziś już do szyn-

10

Spalić nie otwierając.

(Dokończenie).

— Poznasz go... zaraz. Gdybym cię naprzykład zapytał — zdawało się, jak gdyby każdą sylabę gniótł między zębami, zanim ją wydusił — czy to była pamiętka, drogi legat, który ci wręczyła onegdaj Maryanna tu, w tym pokoju, gdy z nią stałeś przed kominkiem tu, gdzie obecnie stoisz, a ja wszedłem wcześniej, niż się spodziewałeś?

Albert potrząsnął głową z miną raczej smutną, niż oburzoną. Potem z ogromną powagą wyciągnął portfel, wyjął zeń małą, zamkniętą kopertę i podając ją Lotarowi, rzekł:

— To mi przyniosła.

W kopercie leżał splot jasnych, jak jedwab lśniących włosów, związanych wstążeczką.

Lotar rozłożył je w całej długości.

— Tobie!? Szał wściekłości porwał go. Zniknął wszelki ślad rozsądku, zastanowienia. Tylko bezmyślna, ślepa złość wstrząsała nim. Poskoczył i zaciśniętą pięścią uderzył w twarz Alberta. Ten wspiął się jak rumak.

— Nieszczęsny!... dla ciebie... gdyby ci kiedy przyszło na myśl... Blady jak chusta, z pianą na ustach chwytając oddech, w piersi mu charczało — że nie masz pamiętki po twojej żonie... nawet włoska...

Lotar osłupiały patrzył na niego:

— Tchórz! kłamco! znajdźże lepszą wymówkę! krzychał.

— Wymówkę?! — Rysy mu się ściągnęły, z oczu trysła nienawiść. — Nienawidzę cię, gardzę tobą! Że siebie znasz, myślisz, że już znasz wszystkich... O! twoja przeszłość! Och! jej wspomnienia!... Jej to trucizna żre cię i kala pamięć świętą.

— Wielbij ją, przystało ci...

— Cicho! — milcz!... Do jutra — najostrejsze warunki... Pies, kto tylko myśli o wymówkach!

W krytej ujeżdżalni kawalerii opodał Waldhoven odbył się pojedynek. Sekundanci zaraz poznali, że nie powiodła się żadne próby pojednania. Gdy dwóch ludzi, którzy byli niegdyś przyjaciółmi z taką goryczą i zaciętością wystąpi przeciw sobie — niemożliwą staje się zgoda i taki pojedynek zwykle źle się kończy. Katastrofa nadeszła niezwykle szybko. Pierwszy strzał wyzwanego powalił przeciwnika. Ranny w skroń padł bez głosu. Sekundanci podbiegli, Lotar zbliżył się powoli. Żaden muszkuł nie drgnął mu w twarzy, gdy pułkowy lekarz skonstatował śmierć. Nikt nie domyślał się, co się w nim dzieje, jak strasznym był żal i jak dręcząca męka, że zbyt dobrze celował i trup leży przed nim nie umierający, któremuby jeszcze mógł wydrzeć wyznanie: „Oszukiwałem cię“.

Odjechał do Wiednia, aby oczekiwać śledztwa

w sprawie pojedynku. Za przybyciem znalazł w domu list siostry żony, zapowiadający jej przyjazd na jeden z najbliższych dni. Zaraz następnego ranka zjechała i z płaczem rzuciła się w ramiona Lotara.

— Biedaku ty, biedaku — łkała, nie mogąc się dość napytać, napłakać. Powoli przeszła wszystkie pokoje, w których Stella przebywała, potem ukłękła przed łóżkiem, na którym skonała i modliła się długo i gorąco. W sąsiednim pokoju, stanawszy przed biurkiem, powiedziała wśród nowego wybuchu łez:

— Tu było coś mojego.

— Więc zapewne jeszcze leży. Ot patrz, kłuczyk tkwi w szufladzie — weź sobie.

— Nie, nie, ty sam mi wydaj... Jestto list... a raczej kilka... — mówiła, rumieniąc się... listów, które mój mąż — mój obecny drogi mąż pisał do mnie przed rozводом, kiedy byłam taka nieszcześliwa, chora, bliska śmierci... Wtedy dałam je siostrze do przechowania. Ona zaś, twierdząc, że i ona mogłaby umrzeć, włożyła je do wielkiej koperty, a na wierzchu...

— Po mojej śmierci spalić, nie otwierając? — krzyknął Lotar, chwytając jej ręce i potrząsając niemi gwałtownie... Ależ to nie... powiedz, że to nieprawda!... Niemożliwe! niemożliwe!

Z niemieckiego przełożyła
JOZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

ku nikt nie chodzi, a gdy obecną karczmę w przeciągu roku przerobią na szkołę ludową, Kawczykać wcale karczmy mieć nie będzie, do czego właśnie sami mieszkańcy gorliwie dążą, gdyż obecnie oczy im się otworzyły i widzą, iż ta karczma a właściwie wódka, piwo i rum były ich ruiną.

WINCENTOWICZ.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7—10 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 5515
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękno mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.

Co się dzieje w Jarosławiu?

Na odpowiedź firmy betonowej p. Wagnera z Przemysła w Nr. 393 w sprawie załatwienia ofert, zakryto na razie welonem, co atoli za kulisami zaszło, to nam jest wszystkim wiadomo, jednakowoż uwaga, iż pewien prywatny oferent miał się zajmować wynikiem ofert, nie jest prawdą, zaś że jeden z członków komisji magistrackiej, o 5 godzin przed posiedzeniem zdradził wynik posiedzenia, to w tym jest p. Wagner faktycznie niewinnym i temuż w gazecie z dnia 5 sierpnia 1902 Nr. 379, żadnej winy się nie przypisuje; dalej co do wypadku śmierci u p. Lipowicza, to niezawodnie firma p. Wagnera zapomniała, lub może jej o tem nie jest wiadomo, że jak długo przedsiębiorstwo nie jest ukończone i nie oddana budowa, tak długo ciąży wszelka odpowiedzialność na firmie, a nawet i po wypadku śmierci robotnika, robota ukończona być musi, a że firma się wymawia, iż zabity przy tej budowie robotnik nie był w firmie stałym, to jeszcze nie jest podstawą, bo jeżeli każdy właściciel domu i każdy budowniczy tem się wymawia, to w takim razie nie potrzeba majstra technika, tylko każdy by mógł robić jak zechce.

Ponieważ nadawca tego jest starym i dawnym majstrem, który już przez 41 lat trudni się podziemnem betoniarstwem — wzywa firmę p. Wagnera, jako nowo powstałą, o wystąpienie przeciw podpisaniu drogą sądową na miejscu być zawezwanym, by mógł dowody prawdy przedstawić, na jakiej prawdzie polega ta rzecz.

W krótkim czasie było już 5 wypadków śmierci, a ostatni jest tylko firmie p. Wagnera przypisać, to musi się ostatecznie na pozostałe wdowę i sieroty wiać wzgląd i tymże sprawiedliwość wyszukać i wyjednać.

Jarosław, dnia 25 sierpnia 1902.

Antoni Plamtaer, betoniarz-majster.

Dział ekonomiczny.

Tani pieniądz, a duch przedsiębiorcy.

Od czasu, kiedy stopa procentowa na targu publicznym spadała z 3 pre. i dochodziła nawet 2 pre., rozbrzmiewają wszędzie frazesy, że pieniądz w Austrii jest tani, a mimo to nie znać wcale ducha przedsiębiorczego.

Przedtem słyszało się często skargi i narzekania, że w Austrii brak kapitałów, i że ono, o ile postawione zostaną do dyspozycji, utrudniają tylko powstanie przedsiębiorstw nowych lub istnienie już puszczonego w ruch wskutek tylko swej drożyzny i niedostępności. Jeżeliby tedy stosunki się odmięły, jeżeliby więc prawdą było, że, jak to się często mówi, kapitału znajduje się pod dostatkiem, a pieniądze stały się tak tanie, to wówczas duch przedsiębiorczy musiałby już dawno obudzić się z le targu i ujrzeć gdzieś światło dzienne.

Rzecz się atoli ma inaczej, wskutek czego skargi te stają się z każdym dniem głośniejsze. Te przeciwności potrzebują wyjaśnienia, gdyż nie ma żadnych nienaturalnych zajęć w różnorodnych ekonomicznych procesach; związek między przyczyną a skutkiem można zawsze rozpoznać w zasadniczej kwestyi.

Zastanówmy się nad jedną kwestyą a mianowicie, że stopa procentowa na targu wynosi 2 1/4%. Cóż to właściwie ma znaczyć? To znaczy, że wiele eskonterzy skupowali na wiedeńskiej giełdzie 3 miesięczne weksle, po największej części, ale weksle z biegiem o wiele krótszym po powyższej stopie procentowej. Sprzedawcami byli przeważnie mniejsi bankierzy i banki i dobrze sytuowani przedsiębiorcy i kupcy. W każdym z tych wypadków rozchodzi się o pokrycie potrzeb dla których przeciwstawione są odpowiednie wpływy lub wierzytelności płatne w krótkim czasie.

Należy jeszcze dodać, że do tego ruchu wchodzi weksle 4—5 lub 6 miesięczne, gdyż okres między początkiem transakcji pieniężnej a ukończeniem jej działalności musi być dłuższy w szeregu niektórych przedsiębiorstw zwłaszcza w rolnictwie. Zawsze atoli w chwili powstawania weksla akceptant i wystawiciel mogą obliczyć jakiego czasu potrzeba, by weksel został bez przeszkody zapłacony.

Liczba interesentów podających takie weksle jest również znana, a tem samem i charakter tych weksli. Jeżeli zachowały ten charakter i w czasach mniej ożywionych ruchem handlowym, tem prędzej znajdą nabywców i to po niższych cenach jak dotychczas. Niektórzy z tych interesentów wystąpili z dotychczasowego szeregu w epoce stagnacji handlowej, inni ograniczyli zapewne swe operacje przemysłowe — o duchu przedsiębiorczym nie ma tutaj wcale mowy i być nie może.

Należy przedtem ustalić pytanie, o ile duch przedsiębiorczy w ogólności pozostaje w związku z wymienionym tanim stanem pieniężnym. W żadnym! Gdyby ubogi ale przedsiębiorczy człowiek nasłuchawszy się i naczytawszy do syta od wielu miesięcy o tanim stanie pieniężnym zamierzał założyć interes albo fabrykę i celem zdobycia potrzebnych kapitałów wystawiłby kilka weksli, to bez wątpienia propozycję taką przyjąłby śmiechem. Z kapitałem ugruntowanym na wekslach nie można rozpoczynać żadnego przedsiębiorstwa. Weksel jest z natury narzędziem do pozyskania pieniędzy dla istniejących już przedsiębiorstw, a staje się zupełnie nieużytecznym dla nowych przedsiębiorstw, gdyż jest jasne, że po kilku miesiącach obrotu nie osiągnie się zysku, któryby służył na pokrycie zobowiązań wekslowych.

Kto zamierza utworzyć nowe przedsiębiorstwo, musi mieć przynajmniej kapitału zakładowego tyle, by wystarczyło na pierwsze urządzenie i puszczenie w ruch przedsiębiorstwa. Kto nie posiada tego minimum na własność, ten nie może wcale myśleć o dalszem prowadzeniu interesu przez przyjęcie zobowiązań wekslowych. Jest więc zrozumiałe, że tzw. tani pieniądz ogranicza się na tych i tamtych reflektantów, nigdy jednak nie zawiera znajomości z nowymi przedsiębiorstwami. Rzecz się ma o wiele prędzej tak, że dla nich kapitał nie egzystuje wcale albo tylko pod warunkami bardzo ciężkimi. Ten kapitał stał się pod każdym względem droższy, jak był przedtem, a mianowicie dlatego, że zwiększa się niedowierzenie w pomyślność przedsiębiorstw. Jest to dawno stwierdzoną rzeczywistością, że przyczynia się bardzo wiele do tego nasza ogólna wewnętrzna, polityczna i ekonomiczna konstelacja. Teoria poucza nas, że tani pieniądz działa na ducha przedsiębiorczego. Ci, którzy przyznają się do tej teorii, sądzą, że tani pieniądz jest różdżką czarodziejską, która nowe przedsiębiorstwa z pod ziemi formalnie wydobywa; sucha i trzeźwa prawda uczy nas przeciwnie.

Najpierw dlatego, że ta niska stopa procentowa polega na optycznym złudzeniu; gdyż zwykle można mieć tylko to taniem, co znajduje się w dostatecznej mierze; tani procent jest wynikiem silnego bogactwa kapitału a o takim bogactwie w Austrii, nie można wcale mówić. Powtóre tani procent jest tylko niektórym przystępny a ci niektórzy znajdują się

wśród dokładnie określonego odgraniczenia. Nowe przedsiębiorstwa nie wchodzić wcale w rachubę. Nie może też być inaczej.

Tani procent poza monarchią nie jest również normalnym objawem, chociaż zbliżał się w poprzednich latach więcej do stanu normalnego; tani procent jest dziełem upadającej produkcji a wzmożonej konsumpcji. Tam nie widać tak rażąco różnicy między dawniej a teraz, gdyż posiada się siłę popchnąć przyszłością według własnego uznania naprzód. Tam widzą zaraz, gdzie będzie wiele pracy, w czym przyczynić się może handel i przemysł; zwłaszcza w Anglii a następnie także w Niemczech i Francji. Austria jest wykluczona z tego pola działania na polu ekonomicznym, a przyczyniają się do tego małe kapitały dyspozycyjne i nierozwiązane problemy wewnętrznej polityki. Ale zresztą nie byłoby to do pojęcia, by wśród ekonomicznego uspienia, z którego żadne większe państwo się nie starało podźwignąć, w biurokratycznej Austrii obudził się duch przedsiębiorczy a to tylko dla tego, że stopa procentowa osiągnęła niebywale niski poziom. Austriacka stopa procentowa jest symptomatem chorobliwym, jest nawet złą chorobą. I ta choroba miałaby Austrię pobudzić do życia ekonomicznego, do działalności na polu przemysłowym?

Te fałszywe pojęcia polegają na fałszywym założeniu, że tani eskont wekslowy i duch przedsiębiorczy stoją ze sobą w przyczynowym związku. One tymczasem są dla siebie obce.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 27 sierpnia.

Spokojne i w wysokim stopniu beczynne usposobienie pozostało niezmienione i pozostanie niem w danych warunkach przez dłuższy jeszcze czas. Niema bowiem na razie tak decydującej okoliczności, od której kierunek targu mógłby spodziewać się zwrotu stanowczego, wszystko zaś co dotąd się zdarzało nie wzrosło ponad znaczenie epizodu który chwilowo tylko wpływ swój wywrzeć mógł.

Mniej więcej tak samo ma się rzecz i na innych targach giełdowych, na coś większego nigdzie się nie zanosi, codzienne zwykłe zatrudnienie wypełnia ramy targowe z całą tym targom właściwą jednostajnością. W Niemczech zdawało się wprawdzie że chwilowe polepszenie sytuacji w przemyśle górniczym będzie decydować o najbliższych losach targu; trwało ono jednak zbyt krótko aby mogło oddziaływać w sposób pożądany.

Tutaj i tego polepszenia nie było a tutejsze montany żadną miarą nie mogą znaleźć sposobności, by w kursie odpowiednio poprawić się mogły.

Jedyna okoliczność na którą tutejsza speculacja liczyła, tj. powiększenie kapitału akcyjnego towarzystwa alpinowego, sprawia efekt wręcz przeciwny gdyż powoduje licznych spekulantów, nie reflektujących na nowe akcje, do sprzedaży, która wpływa osłabiająco na kurs alpinów.

Zresztą nie zauważano nic bardziej uwagi godnego i zamknięto obroty wśród zupełnej niemal beczynności.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Ważna koronowa.

Pszanica gotowa — do —. Pszenica nowa od 7— do 7-20. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5-75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 6— do 6-25. Owies obrotowy na termin od 5— do 5-50. Jęczmień nowy 4-75 do 5-25. Jęczmień browarniany 5-50 do 6-25. Rzepak nowy 9-75 do 10-25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0— do —. Wyka 4-75 do 5—. Bobik 4-50 do 4-75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4-75 do 5-25. Kukur. stara od 6— do 6-20. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczna czerw. nowa od 45— do 50—. Konieczna biała od 65— do 80—. Konieczna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16-75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopol eskontyngentowy 8-10 do 8-20.

Tendencja niezmienna, ceny jednakowoż wykazują zniżkę. Co do spirytusu usposobienie stałe.

Wiedeń, 28 sierpnia. Cukier (spok.) 17-30, Spirytus 39-80. Nafta galicyjska niezmieniona 32—, Berlin, 28 sierpnia. Banknoty austr. 85-40. Spirytus —.

Frankfurt, 28 sierpnia. Austr. kredyt. 216-25, Disconto —, Laura 154-10, Koleje państwowe —, Alpin —.

Paryż, 28 sierpnia. Trzy procent. renta 101-02, Mąka 30-90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 sierpnia b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Krasicki z Bachorza, hr. A. Tarnowski z Paryża, S. Bogusz z Podola rosyjskiego, H. Horowitz z Maryszczania, S. Stecki z Podola rosyjskiego, K. Mumel z Pawelcza, S. Kempner z Warszawy, W. Tammert z Krakowa, M. Macenga z Zapalowa, J. Golstein z Katowic, L. Cieński z Okna, A. Pilwocki z Żytomierza, R. Schmidt ze Skolego.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Już jest do nabycia słynny obraz **JANA MATEJKI**

BITWA POD GRUNWALDEM

reprodukcya tonowa wielkich rozmiarów

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.Wielkość samego obrazu 60 cm. $\times$ 25½ cm.
wielkość całego kartonu 87 $\times$ 60 cm.

Cena obrazu niebywale niska

Trzy korony

z przesyłką pocztową cztery korony.

Ażeby zaoszczędzić koszt przesyłki (1 kor.
od egzemplarza) zaleca się
zbiorowe zamówienia.W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów
Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów i t. d.,
by wśród członków odnośnych stowarzyszeńzbierali większą ilość zamówień. Ponieważ
obraz ten winien się znajdować**w każdym polskim domu**
przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć
pogromu Krzyżactwa
winni w gronie swych znajomych agitować
za tem, by

7427

Bitwę pod Grunwaldem

zamawiano jak najliczniej i ile możności wspólnie.

Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztów przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco
Cena obrazu w ramach pod szkłem k. 12—, 14—, 15—, 16—, 20—. Opakowanie w skrzyni i porto k. 4—.

Zamówienia adresować należy

do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.

Kolejki polne, leśne i przemysłowe

każdej objętości dla ruchu ręcznego, pociągowe-
go i lokomotyw dostarcza najtaniej do ku-
pna lub wynajmu**E. Gieldziński, Wiedeń,**
I., Kolowratring 1. 8. 7880 7

Ostrzeżenie!

Amatorów

Piwa Okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.
Skulski Michał, Teatralna 16,
Kessler Dawid, Pańska 12,
PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają
a zatem takowego nie szynkują.

7853 **Jan Götz**, browar w Okocimie.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

są za naj-
lepsze uznane.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Największy oraz najtańszy w kraju

Skład aparatów fotograficznych

Edmund Brodtkowski

Lwów, plac Halicki 1. 14.

poleca

na składzie będące zawsze
świeżutkie filmy Kodaka i
francuskie płyty Lumiera po
zniżonych cenach, — papiery
platynowe, pigmentowe dra-
Kurza aristo kartki pocztowe
czule jakoteż wszelkie chemi-
kalia i kartony.

7989 8-5

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego
na realności miejskiej przy ul. Kordeckiego, ogłasza
się publiczną licytację. Oferty wnieść można na całą
budowę ryczałtowo albo na każdy poszczególny dział
robót. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień
2go września br. o godz. 11 przedpołudniem w miej-
skim urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można
w godzinach urzędowych plany budowy wykazy robót
i warunki licytacyjne tudzież zasięgnąć potrzebnych
objaśnień.

Lwów, dnia 26 sierpnia 1902. 7894 2

Z miejsk. urzędu budowniczego.

Najnowsze wydawnictwa

„SŁOWA POLSKIEGO“

nabywać można we wszystkich księgarniach,
lub wprost z Administracji „SŁOWA POLSKIEGO“.

Artur Gruszecki, Większością, powieść współczesna
80 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2'60.

Wiesław Sclavus, Ugodowcy, wydanie drugie, k. 3,
w ozdobnej oprawie kor. 3'60.

W. Gąsiorowski, Huragan, powieść histor., 3 tomy,
cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7'80, dla abo-
nentów „Słowa Polskiego“ cena zniżona na k. 4,
w oprawie k. 5'80. 6060

Adam Mickiewicz, Wykłady o literaturze słowiańskiej, 7 tomów, cena zniżona na 6 koron.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Nakładem Księgarni H. Altenberga we Lwowie

wyszła świeżo w drugim wydaniu słynna książka

7707

JERZY BRANDES: POLSKA.

Nowe to wydanie drukowane jest na specjalnym papierze angielskim „biblijnym“ grubości 2/100 milimetra. Książka zawiera 380
stron, a waży tylko 130 gramów.**Treść:****SPOSTRZEŻENIA I ROZMYŚLANIA.****Wrażenie pierwsze (1885).**

- Z Wiednia do Warszawy.
- I. Granica i rewizja
- II. Warszawa. Fizjognomia miasta, stosunki językowe i teatralne, rusyfikacja, Sybir.
- III. Z przeszłości Polski. Charakterystyka narodu polskiego.
- IV. Polacy a Francuzi. Niestalość, dyktantyzm. Życie go-rączkowe. Siła i wrażliwość uczucia narodowego.
- V. Jedność narodowa. Wyznania i stronnictwa. Polska jako symbol.

Wrażenie drugie (1886).

- Rugi pruskie.
- I. Polska niewiasta.
- II. Mężczyźni. Polskie ideały, enoty i wady.
- III. Wychowanie i nauczanie. Demokraci, socjaliści, po-
stępowcy. Smutna alternatywa dla inteligencji polskiej.
- IV. Życie polskie i rosyjski system. Zabawy publiczne i
maskarady, życie towarzyskie w rozmaitych kołach.
Wszędzie ciężka atmosfera.
- V. Komitet cenzury. Trudność w uzyskaniu pozwolenia
na odczyty.
- VI. Jak się pod cenzurą pisze i mówi.

- VII. Jak te stosunki oddziaływały na ducha młodego poko-
lenia.
- VIII. Czy sprawa polska warta jest tych ofiar, które się dla
niej ponosi?

Wrażenie trzecie (1894). Dwór wiejski w Polsce.

- I. Okolica, krajobraz. Wzrost ucisku rosyjskiego.
 - II. Cholera, cenzura, aresztowania.
 - III. Jednostajność i spokój. Z nastrojów w noc letnią. Róż-
nice polityczne między starszym a młodszym pokole-
niem. Obywatele ziemscy i ich panie.
 - IV. Polska i Francja. Polska i Niemcy.
 - V. Odpust i księża, biesiada. Wiara.
 - VI. Żalobna procesja w r. 1894 — boleśnie śmieszna de-
monstracja. Malarze i literaci.
 - VII. Zdarzenie powszednie, jako ilustracja tutejszych sto-
sunków.
 - VIII. Cechy narodowe i patriotyzm Polaków. Zakończenie.
- Romantyczna literatura Polski w dziewiętna-
stem stuleciu (1886).**
- Punkty styczne między Polską a Danią.
 - I. Ogólno-europejskie ramy literatury i jej odrębne cechy
zasadnicze. Rzut oka wstecz. Kochanowski. Skarga.
Jezuit. Filozofia francuska. Racjonalizm.
 - II. Trzy czynniki oddziaływające na romantyzm w Pol-
sce: charakter narodowy, romantyzm europejski i sto-

sunki polityczne. Osobliwy charakter kontrastu między
romantyzmem a klasycyzmem w Polsce. Cześć dla Na-
poleona i Byrona. Stosunek do Szekspira i Dantego.
Wpływ tułaczki emigracyjnej na życie uczuciowe
poetów.

- III. Brodziński — zwiastun romantyzmu. Pieśni ludowe.
Ukraińska szkoła: Maleczowski, Zaleski, Goszczyński.
- IV. Mickiewicz i Goethe. Farys i Oda do młodości. Mło-
dość Mickiewicza. Mickiewicz i Puszkina.
- V. Wpływ stosunków politycznych na twórczość poetów,
na ich wyobrażenia o miłości i nienawiści, o uczu-
ciach rodzinnych, o stosunku jednostki do narodu, ge-
niuszu do otoczenia, uczucia do rozumu, wreszcie na
ich pogląd na religię i filozofię.
- VI. Dwa główne motywy w utworach wielkiej trójcy pes-
tyckiej: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.
Obrazy okrucieństw i pieśni nadziei. Poezya zemsty u
dwóch pierwszych poetów i poezja miłości u Krasiń-
skiego.
- VII. Hamlet w Polsce. Typ Hamleta radykalnego u Słowa-
ckiego, typ konserwatywny u Krasińskiego.
- VIII. Pan Tadeusz, jedyne epos naszego stulecia. Mickie-
wicz i Rzewuski. Znaczenie Mickiewicza.
- IX. Rozłam między poetami. Rozkład romantyzmu. Współ-
czesna literatura polska. Sąd ogólny.
- X. Zakończenie.

Cena egzemplarza broszurowanego kor. 3— (z przesyłką kor. 3'35, za pobraniem kor. 3'55)
„ „ „ „ „ 4— („ „ 4'35 „ „ 4'55)Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.**Tegoż autora: **Lwów**, Wrażenia z pobytu Brandesa we Lwowie, z kilku rycinami **kor. 1'60** (z przes. kor. 2—).

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na deslane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Tomasz Moos lejarnia me-
tali, Lwów,
ul. Sykstuska 14, wykonuje
tablice nagrobkowe, armatury,
reparacje i wszelkiego rodzaju
odlew, w jak najkrótszym
czasie. 7098

PATENTY

na wynalazki wyjednywa: Mię-
dzynarodowe Biuro patentowe.
Lwów, ulica św. Mikołaja 20.
7257

Promesy kredytowe dru-
giej emisji do ciągnięcia
5 września polecamy po pięć
kron razem z przysługą. Dom
bankowy SCHÜTZ i CHAJES
we Lwowie, plac Maryacki.
7720 7-3

P. T. Niniejszem oświadczam
P. T. Publiczności, iż
otworzyłem skład drzewa opa-
łowego z własnych źródeł
z Lubieniec i Synowódzka i
sprzedaję takowe pod najko-
rzystniejszymi warunkami, wa-
gonami lub sagami wraz z do-
stawą do domu. Łaskawe za-
mówienia pod adresem F.
Adlersberg, Gródecka 1. 127,
przedtem M. Głanca. 7770

Poleca się zdrowy wikt
domowy na świeżem ma-
śle, ul. Chorażczyzna 1. 29, na
dole, drzwi 1. 7914 3

WYPRAWKI

studentkie i panińskie
w bieliźnie i pościeli do pen-
sjonatów i zakładów nauko-
wych, poleca magazyn płócien,
bielizny, koców, kap, dywa-
nów i firanek połączony z wła-
sną pracownią koider i mate-
raców.

J. Oexlera i Synów
plac Katedralny 1. 2.
Cenniki i kosztorysy
na żądanie. 7950 3-1

Julian Heller, koncesyonow.
mechanik-optyk, poleca po
cenach najtańszych przybory
optyczno-mechaniczne, urzą-
dza i naprawia gromochrony
i dzwonki elektryczne. Lwów
ul. Trybunalska 16. 7942 4

100 koron ofiaruję temu,
kto mi wyrobi miejsce
za Wagenszreibera na kolei.
Łaskawe zgłosz. pod „Wagen-
szreiber“ Lwów. 6937 1

WSZELKIE PRZYBORY
do światła -elek-
trycznego, apara-
ty sygnałowe, te-
lefony. „ADLER“ ma-
szyny do pisania;
oraz przybory do
wszystkich syste-
mów poleca firma:
E. HAUSMANN-LWÓW-
Pasaż Hausmana 6.
7441 6-3

„Extrait du Noix“

do 5748
farbowania siwych
włosów wynalazku fa-
brykanta perfum **Jul.**
Józefowicza. Jest to naj-
lepsza roślinna farba,
którą można w przeciągu
10 minut ufarbować posi-
wiałe włosy na kolor czar-
ny, brązowy, szary i blond.
Flakony po 3 kor. i próbne
flakoniki po k. 1-20.
Do nabycia we Lwowie
w handlu pp. J. Friedrich
i A. Beacock, skład farb;
w składzie aptecz. p. P.
Mikolajski i Syna, oraz
u p. Ign. Jahl, fryzjera.
Główna przesyłka
J. Józefowicz,
Warszawa, Nowosena-
ska 1. 2.

Bezdietne małżeństwo
przyjmię małą paniękę
na pomieszczenie. Adres w Ad-
ministracji „Słowa“ - 7809 1

Inteligentna rodzina przy-
jmię paniękę na stancję,
fortepian i pomoc w naukach.
Porządek wzorowy, można się
przekonać. Klonowicza 7, l. p.
7929 2

Studenci znajdą przyzwoite
umieszczenie, ojcowską
opiekę u dwójga starszych
osób, przybyłych ze wsi. Lwów
Łyczakowska 5, drzwi 15.
7925 1

Jeden lub dwóch studen-
tów młodszych z intelligen-
tnej rodziny znajdą dobre
umieszczenie. - Zgłoszenia
przyjmuje szkoła froeblovska
przy ulicy Chrzanowskiej.
7929 1

Pp. Studenci znajdą umie-
szczenie z macierzyńską
opieką u wdowy po dzierżawcy
dóbr. Zajmie się z całym po-
święceniem, mając tylko je-
dnego syna. W. Z., ul. Leśna
1. 11a. 7910 1

Inteligentna rodzina izrael.
przyjmię gimnazjalistę.
Opieka zapewniona. Krasickich
20, dozorca wskaze. 7937 1

Uczniowie znajdą umie-
szczenie przy rodzinie in-
żyniera bezdzietnej, blisko no-
wej szkoły realnej 4-go gim-
nazjum, Łazarza 9. 7931 1

Penсія. Uczniowie znajdą
przyzwoite umieszczenie.
Fortepian. Szumlańskiego 6.
II. piętro. 7848 10-8

Wzorowe umieszczenie dla
uczniów szkół średnich
we Lwowie. Zgłoszenia przy-
jmuje L. Tabincka, Piekarska
1. 44. -7850 5-3

Wzorową stancję dla
chłopców otwierają kil-
ku nauczycieli i filozof. (Usta-
wiczny nadzór i pomoc w na-
ukach). Wiadomość: Ostrowski
Marcina 29. -7896 3-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurastenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabieg leczniczy odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-6
7063

Koncert muzyki wojskowej
dziś i codziennie w ogo-
rdzie Fleischmana. 7944 3

Po najniższych cenach
przy ul. Watowej 1. 11,
urządza pogrzeby „STELLA“
Zakład pogrzebowy K. Słoto-
łowicz, Lwów. 6840

Panowie! Wspierając prze-
mysł krajowy i kupując
krawaty w pracowni krawa-
tów Kwiatkowskiej we Lwo-
wie, ulica Akademicka 1 12
Flakony po 3 kor. i próbne
flakoniki po k. 1-20.
Ceny fabryczne. Wybór ogro-
mny. 7907 25-1

Operator nagniotków wro-
śniętych paznokci i t. p.
z przeszło 20 letnią praktyką
w Wiedniu oraz kilkunastolet-
nią w łazienkach św. Anny,
prowoził z miejsc kąpielowych.
Na wezwanie pocztówką udaje
się do domów Szan. Gości.
Józef Kubasiak, Małeckiego 6.
-7908 3-1

COLOSSEUM i HORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek
o godz. 9 wieczór. 7120

Interesy majątkowe

Dwupietrowa kamienica
Lwów, tanio do naby-
cia. Dług hipoteczny, wolne
lata. Informacje: E. Mikolaj-
czak Łyczakowska 1.
7616 3-3

Realność w Bóbrce pod ko-
rzystnymi warunkami do
sprzedania. Adres p. R. Brody
Kulezycki. 7748 7-5

Do sprzedania lub zamia-
ny za kamienicę we Lwo-
wie albo w Krakowie folwark
w obszarze 105 morg. w czem
większa część lasu, na dogo-
dnych warunkach. Stacja ko-
lejowa loco. Adres: Pleśna ko-
ło Tarnowa H. Sk. poste rest.
7788 3-2

Poszukuje się na sze-
reg lat dostawy 1 do
3 wagonów tygodniowo su-
rowych skór cielęcych za
granicę. Oferty z podaniem
cen i sposobu zabezpie-
czenia dostawy, nadesłać
proszę: Dr. Feliks Kasp-
rek, Kraków, Wolska 6.
7928 2

Biuro dworskie Lwów, ul.
Sykstuska 30, poszukuje
folwarku 300 mrg. ze stawem.
Potrzebuje guwernantki na
wieś. 7912 1

Dzierżawy poszukuje od
300-800 mrg. z gorzel-
nią i prawem połowania, w pa-
rapii polskiej, objąć może za-
raz. Zgłoszenia C. D. E. 105
Administ. Słowa Polskiego.
7916 5

Mieszkania i sklepy.

Porządne a niedrogie po-
mieszczenie dla uczniów.
Serwatowska. Lwów, Koperni-
ka 28. 7500 6-4

Łyczakowska 39 II. III. pię-
tro po 3 i 2 pokoje z ku-
chnią, przedpokojem, III piętro
kuchnia, pokój. Lenartowicza
7 parter I. II. p. pokoje kawa-
lerskie. I. piętro 2 pokoje, II.
piętro 2 pokoje i 2, 3, lub 4
pokoje, kuchnia, przedpokój.
7808 3-2

Bardzo wygodne pomie-
szkanie dla wolnych osób
Alembeków 3, l. p. 7900 1

Pokój frontowy, piękny do
wynajęcia, ul. Dominikań-
ska 3. 7906 2

Sklep do najęcia, Choraż-
czyzna 1. 12, od 15 wrze-
śnia. 7911 1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Uczniów szkół średnich
przyjmuje na mieszkanie.
Na żądanie konwersacja fran-
cuska, niemiecka, fortepian. -
Wiadomość: Kopernika 28.
7888 1

Ucznia na stancję z zape-
wieniem troskliwej opie-
ki, przyjmie od 1 września
Władysław Betza, adres: Za-
kład Ossolińskich. 7432 6-5

Stancja dla uczniów, opie-
ka męska, pomoc nauko-
wa akademika. Piekarska (bo-
czna) 33, dozorca wskaze.
7664 10-7

Przyjmuje się studentów
z niższych klas szkół śred-
nich na mieszkanie z rodzi-
cielską opieką. Ul. Jabłonow-
skich 2 l. p. drzwi nr. 9.
7807 2-2

Studentów szkół średnich
z najwikwniejszym u-
trzymaniem z całodzienną o-
pieką męską, z łagodnym a
stanowczym postępowaniem
nawet i z mniej posłusznymi
miesiącnie od 35 do 45 złr.
Wiadomość ul. Zimorowicza
10 w parterze drzwi na lewo.
6837 3-2

Maszynista do naprawy ma-
szyn parowych i narzę-
dzi rolniczych otrzyma stałą
posadę. Zarząd dóbr Radzie-
chów. 7926 6-1

Niemkę inteligentną poszu-
kuje się do robót poko-
jowych i szycia. R. Z. do
Administ. Słowa. 7913 1

Poszukuje się energiczną
guwernantkę zdolną w pol-
skim, niemieckim i francu-
skim. Oferty przyjmuje biuro
dzienników Buchstaba pod
„Zdolna“. 7901 3

Uczeń mający początki po-
trzebny jest zaraz do
handlu delikatów F. Gregora
w Jarosławiu. 7921 3

Kupno i sprzedaż.

Skład płócien korczyńskich
Lwów, Halicka 16. Poleca
w wielkim wyborze bielzone
gotową damską, męską i dzie-
ciną, kołdry na wełnianej wa-
cie i materace włosienne.
6958

10 ciągnięć rocznie!

Główna wygrana k. 90000.
Lire 35000, 20000, K. 40000,
20000.
1 kup. prem. (Gewinstschein)
3 proc. losu Zakł. Kr. I. Em.
1 los włoski Czerw. krzyża
1 „węg.“ „ „ „ „
1 „Joziv“ „ „ „ „
Wszystkie 4 losy w 29 ratach
miesięcznych po kor. 5. Po
złożeniu pierwszej raty i kor.
2.50 na wydatki, prawo do wy-
granych należy do nabywcy.
Czeki pocztowe gratis.
Dom bankowy Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.
7187

Używany półkryty kuczer,
faeton, damskie siodło,
tanio do nabycia. Stromenger,
Karola Ludwika 5. 7270 10-9

Fortepiany i pianina
w największym wyborze
jak zawsze w składzie forte-
pianów **J. MUSSIL** przedtem
J. BALKO we Lwowie przy
ul. Karola Ludwika 7.
7626 20-8

Świeże owoce,

(własnej uprawy)
5 kilo kurac. winogr. k. 3-20
5 „ ananas-melony „ 2-20
5 „ gruszek wybom. „ 3-50
5 „ jabłek „ 3-
5 „ brzoskwiń „ 6-20
2 flaszki po 2-25 litr. Chianti
koron 6 — franco za zali-
czką. -7657 8-5

Giovanni Spanghero, Triest.

Fortepian krótki, Bezendor-
fera, tanio sprzedam, Ko-
pernika 14. 7903 1

Wyborny wikt domowy
Sykstuska 62, I. piętro.
Na żądanie do menażek.
7905 3-1

Pół kilog. pierza gęsiego
tylko 60 ct. Rozsyłam
zupełnie nowe, szare pierze,
ręka darte, pół kg. tylko 60
ct., to samo w lepszym ga-
tunku tylko 70 ct. w pocztow.
pakietach próbnych 5 kg. za
pobranie pocztowem J. Kras-
sa, handel pierzem w Śmiecho-
wie koło Pragi (Czechy). Wy-
miana dozwolona. 7920 1

Olbryzi pies Bernard
półtora-roczy, bardzo ład-
ny, tanio do sprzedania, ce-
na 120 koron, adres w Admin.
„Słowa polskiego“. 7939 1

Kupię meble do pokoju sy-
pialnego i bawialnego
używane w dobrym stanie.
Pośrednictwo wyklucone. -
Zgłoszenia pisemne: Krolński
Słowo polskie. 7952 1

Kredens używany i inne
meble do sprzedania. -
Wiadomość Leona Sapiehy 7.
I. piętro. -7948 1

Damski rower prawie no-
wy tanio sprzedam. Wia-
domość Agencji dzienników
Hausmana, Lwów. -7945 2

Wychowanie i nauka.

Przygotowuję do matury
i egzaminów nauczyciel-
skich. Kurs przygotowawczy,
Kurkowa 57, od 2 do 4 popoł.
6466 10-4

**Do tzw. Intelligenz-
prüfung** (egzaminu
kwalifik. do jednorocznej słu-
żby wojskowej) kurs przygo-
tawczy przy udziale siffacho-
wych w każdym przedmiocie
(naucz. i prof. szkół publicz.)
rozpocz. dnia 15 września. -
A. Strzelecki, b. naucz. gim.
i szkoły realn., Wincentego
Pola 1, 6-7 popoł. 7932 1

Szkoła muzyczna

K. Mikulego

Lwów, Chorażczyzna 12.
Kurs fortepianowy objęli
prof. p. M. Finkłówna, S.
Ujejska, dr. M. Sienk, A.
Ujejski, W. Kwaśnicki.
Kurs śpiewu solowego dla
pań i panów O. Roje-
kówna.
Kurs skrzypcowy p. F. Ko-
nopasek, kapelm. 15 pp.
Kurs deklamacyj p. J. Chmie-
liński (art. dr.)
Kurs teorii harmonii i histo-
rii muzyki p. A. Uruski.
Opłata na wszystkich kur-
sach od 3 zł. do 8 fl.
miesięcznie za 12 lekcji
(Śpiew solowy od 5 zł.) wpi-
sowe na rok 1 zł. Wszy-
stkie wykłady teorety-
czne za opłatą jednej ko-
rony miesięcznie. - Wpi-
sy rozpoczynają się od 28
sierpnia br. w godz. od
10-1 i od 4-6. 7099

**Do egzaminu z Rachun-
kowości** państwowej i
z **Buchalterii** kupieckiej
przygotowuję za miernem wy-
nagrodzeniem Wincenty Za-
lewski urzędnik kasy oszczęd-
ności w Przemyślu. 7652 10-7

Wpisy do szkoły froeblo-
wskiej pp. Goldfarb i
Bloch i na kurs języków ob-
cych oraz do szkoły przygo-
tawczej dla chłopców i
dziewczątek, rozpoczynają się
dnia 29 bm. ul. Kościuszki 3.
7867 10-2

Penсія dla młodzieży
szkół średnich, Ossoliń-
skich 4, odznacza się dobrem
położeniem, wzorowym po-
rządkiem i sumienną troskli-
wością. Adres: Maszkowska
7930 3-1

Krajowa szkoła gorzelnicza
w Dnbianach

Wpisy i wykłady rozpo-
czynają się 1-go października.
Bliższych wyjaśnień
udziela dyrektor.

Dr. R. Wawniakiewicz.

7609 2-2

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Deux demoiselles fran-
cises cherchent demies pla-
ces etiegnos, p-r. „J. L.“
7880 3-2

Panna z ukończonym po-
dwojnym kursem buch-
alteryjnym władająca językiem
niemieckim i polskim poszu-
kuje posady. Łaskawe zgłosz.
w Adm. Słowa Polskiego pod
„K. W“. 7904 1

Rządca-administrator Du-
biańczyk z 17-letnią pra-
ktyką w większych majątkach
zagranicą, z bardzo chlubnymi
świadectwami i poleceniami
poszukuje posady, rządcy, ka-
syera, buchaltera albo kontro-
lera większych majątków. Łas-
kawe zgłoszenia pod „Cyrano“
p-r. Lwów. 7909 2-1

Kandydat notaryalny, u-
zdolniony do substytucji,
przyjmię zastępstwo lub wstą-
pi na dalszą praktykę. „Pra-
ktyka“ p-r. Lwów. 7918 1

Magister farmacji katolicki
przyjmię zastępstwo.
Zgłoszenia pod „Słowo
Polskie“. 7935 1

Egzaminowany maszyni-
sta z długoletnią praktyką
przy różnych maszynach jako-
też przy młocarniach i świe-
tle elektrycznym poszukuje po-
sady zaraz. Zgłoszenia admin.
„Słowa Polskiego“ dla maszy-
nisty. 7917 1

Ogrodnik pomógł z dłu-
goletnią praktyką z wy-
szym egzaminem teorety-
cznym zna się na wszyst-
kich gałęziach ogrodn. jak
również i na pszczelnictwie
nowszej metody - szuka
odpowiedniej posady w kra-
ju. Może udzielać wykłady
ogrodnictwa przy tego ro-
dzaju instytucji. Łaskawe
zgłoszenia pod „M. B. 103“
p. r. Bogumitowice.
7919 1

Biuro Mme Allement ul. 3
Maja poleca nauczycielki
Francuzki bardzo wykształcone
oraz poszukuje nauczycielkę
angielską. -7949 2-1

Agronom kawaler z prakty-
ką lasową poszukuje po-
sady. Zgłoszenia „Rolnik“ p-r.
Lwów. 7947 2

Akademik handlowy i stu-
dach nadzw. praw, po-
szukuje lekcji. Paneczij, Tere-
sy 22. 7946 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Pracownia sukien męskich
Wiktora Stupnickiego
w Drohobyczu, - poszukuje
dwóch uczeni do praktyki, ja-
koteż jednego czeladnika na
duże sztuki a jednego na małe.
7818 4-3

Nauczycielkę osobę w star-
szym wieku do dwóch
dziewczątek od 7 do 12 lat
udzielającą przedmiotów
szkolnych oraz francuskiego i
fortepianu poszukuje zaraz O-
lga Michałowska. Dolina obok
Stryja. 7829 3-3

Apteka Dursta w Brzeża-
nach poszukuje ucznia
z rozpoczętą praktyką.
7830 5-2

Potrzebni są zaraz dwaj in-
kasenci z kasyami. Wia-
domość K. Pietruski, Lwów,
Sykstuska 26. -7864 1

Elektromechanika przy-
jmię zaraz do instalacji
elektr. Zakład elektrotechno-
mechaniczny, Witold Tranda,
Przemyśl 3go maja 17.
-7871 2-2

Handel towarów korzen-
nych Stanisława Brzu-
chowskiego w Bóbrce poszu-
kuje ucznia do praktyki.
7875 3-2

Zdolna suda w budowie stu-
dium wiercenia poszukuje
miejsca jako technik lub kie-
rownik wiercenia. - Łaskawe
zgłoszenia pod „Glück auf“
p-r. Alt Zuczka Bukowina.
-7877 5-2

Pomocnika handlowego
zdolnego do składni i po-
dróży potrzebują Zajęczek i
Lankosz, skład sukna, Lwów,
Teatralna 3. 7878 2

Zdolną krawczynię do su-
kien damskich i dziecię-
cych, która umie sama krajać
i aranżować, poszukuje się
za dobrą płać. Oferty p-r.
„Praktyka“, Lwów, za okaza-
niem kwitu inserat. 7951 2

Ucznica szkoły handlo-
wej praktycznie wykształ-
cona potrzebna do biurowej
czynności w fabryce Stanisła-
wa Gurgul w Jarosławiu. -
Oferty adresować do Krakowa.
-7940 1

Praktykanta z ładnym pi-
smem z dobrej rodziny
poszukuje kantor wymiany.
Oferty pisemne przyjmuje biu-
ro dzienników Buchstaba
-7943 1

Znajdzie pomieszczenie na-
uczytel na wieś do trzech
chłopców. Zgłoszenia: Truska-
wice Kierski. 7922 3-1

Pierwszy rządowo upoważniony Instytut muzyczny

WE LWOWIE

prof. Weleszczukowej i prof. Niementowskiej

rozpocznie udzielanie nauk z dniem 3 września 1902 r. Nauki udzielać będą najwybitniejsi artyści polscy ze Lwowa, Warszawy, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu.

Do programu Instytutu należeć będzie: nauka gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, nauka śpiewu solowego i choralnego, muzyka kameralna i wykłady teoretyczne, wreszcie kursy koncertowe i nauczycielski. — Popisy publiczne dwa razy w roku.

Z kursu najwyższego odbywać się będą koncerty na cele dobroczynne. — Z końcem roku nastąpi rozdanie świadectw publicznie!

Wpisy od 26 sierpnia 1902 r. w godzinach od 10—12 i od 4—6 w kancelarii Instytutu przy ulicy Krakowskiej 1. 2.

Równocześnie otwiera się przy Instytucie skład fortepianów i pianin z fabryk Bösendorfera, Schweighofera, Ehrbara, Heitzmana, Fritza, Wirtha, Hofbauera, Schmidta, Stingla i Stelzhammera.

Ceny możliwie niskie.

7233 ?

Towarzystwo Wydawnicze

we Lwowie, ul. Pełczyńska 1. 1.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Sz. Askenazy. **Przymierze polsko pruskie** 5 k. — Z. Bałicki. **Egoizm narodowy wobec etyki** (niecenzuralne w zbiorze rosyjskim) 1 k. 20 gr. — P. Chmielowski. **Henryk Sienkiewicz w oświeceniu krytycznym** 3 k. — Dr. Z. Daszyńska-Golińska. **Przełom w socjalizmie** (niecenz.) 4 k. 50 gr. — Dr. St. Eljasz-Radzikowski. **Styl zakopiański** (bogato ilustrowane) 3 k. — J. Grzegorzewski. **Z pod nieba wschodniego, nowele i fragmenty z podróży** 4 k. 50 gr. — J. Kasprzewicz. **Bunt Napoleona** (ilustrowane) (niecenz.) 3 k. 20 gr. — J. Kasprzewicz. **Ginącemu światu, cztery poematy** (niecenz.) 3 k. 60 gr. — J. Kasprzewicz. **Wybór poezji** (niecenz.) 3 k. — L. Kulezycki. **Anarchizm współczesny** (niecenz.) 5 k. — T. Korzon. **Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta** (niecenz.) 80 gr. — Bol. Koskowski. **Finlandya** 2 k. 60 gr. — Ks. J. Londzin. **Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Ks. Cieszyńskim** (dochód czysty na gimnazjum polskie w Cieszynie) 1 k. — Ks. A. Macoszek. **Przewodnik po Śląsku cieszyńskim** (bogato ilustrowany) 2 k. — Ks. A. Macoszek. **Widokówki śląskie** serya z 10 kart 80 gr. — Stan. Majerski. **Mapa fizyczna ziem polskich** (bardzo odpowiednia do nauki historii i geografii ojezkiej) 1 k. 80 gr., podklejona na płótnie 2 k. 60 gr. — N. N. Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych (z mapką dyktacyjną pogranicza zachodniego) 5 k. 50 gr. — Piastun. (W. Naake-Nakecki). **Spór czesko polski na Śląsku cieszyńskim** 1 k. — J. K. Potocki. **Współzawodnictwo i współdziałanie**. (Społeczeństwo jako organizm. — Geniusz i tłum. — Dobór miłosny. — Kobieta i mężczyzna. — Wrogowie nauki) 6 k. — A. Potocki. **Stanisław Wyspiański** (studium literackie, niecenz.) 3 k. — F. Popławska. **Dwie mogiły**, powieść dla starszej młodzieży (niecenz.) 3 k. — J. L. Popławski. **Życie i czyny pułkownika Z. Miłkowskiego** (T. T. Jeża). (niecenz.) 50 gr. — Pereświt. **Bajka**, smutne dzieje niewoli, alegorya (niecenz.) 2 k. — K. Rakowski. **Odmienienie**, dramat nagrodzony (niecenz.) 1 k. 50 gr. — K. Rakowski. **Powstanie poznańskie w r. 1848** (niecenz.) 6 k. — Wł. Studnicki. **Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcaryi** (niecenz.) 2 k. 40 gr. — Wł. Studnicki. **Wyodrębnienie Galicji**. Kwestya bytu tej dzielnicy (niec.) 2 k. — Świerk. **Z szarej przędzy**, powieść z życia współczesnego w Galicji (niecenz.) 5 k. 20 gr. — Stan. Szczepanowski. **Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych**. Aforyzmy o wychowaniu (niecenz.) 2 k. — M. Zych. **Szyfrowe prace**, powieść ze stosunków w Królestwie (niecenz.) 4 k. — M. Zych. **Rozdziób nas kruki, wrony...** nowele (niecenz.) 3 k. 60 gr. — W. Żmudzki. **Bór** powieść (niecenz.) 3 k. 20 gr. — W. Żmudzki. **Niedola**, nowele (niecenz.) 2 k. 5408

L. 2433.

Konkurs.

Zwierzchność gminna rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę urzędnika kasowego kontrolora, z pełnieniem i innych czynności urzędowych z płacą roczną w kwocie 720 kor.

Kandydaci posiadający kwalifikację w myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z d. 20 maja 1898 l. 25422 Dz. ust. i rozp. kraj. N. 88, mają wnieść swoje podania własnoręcznie napisane do tutejszej Zwierzchności gminnej najdalej do 15 października rb. przy dołączeniu świadectwa uzdolnienia, metryki urodzenia dowodzącej wieku niższego 40 lat, świadectwa moralności, tudzież świadectwa, że posiadają znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie i języka niemieckiego.

W podaniu mają zapodać kandydaci szczegółowy przebieg życia, poparty dokumentami.

7927 1

Zwierzchność gminna król. woln. miasta w Kamionce strumiłowej, 17 sierpnia 1902.

Zakład wychowawczo-naukowy

imienia Felicy z Wasilewskich Boberskiej

pod naukowem kierownictwem Antoniny z Miłkowskich Gawrońskiej, położony w śródmieściu (Lwów ul. Pańska 1. 5), otoczony obszernym ogrodem, obecnie jak najstaranniej odnowiony i higienicznie urządzone, przyjmuje pensyonarki stałe i dochozące.

Kancelarya zakładu udziela wszelkich wyjaśnień. Wpisy do dziesięciu klas, dwóch kursów uzupełniających i pierwszej klasy licealnej rozpoczną się 1 września b. r.

UL. KRETA
PASAŻ MIKOŁA SCHA
Arnold Werner
we Lwowie,
poleca
swoje wyroby z Głuska
Piecze kaflowe, kuchnie kaflowe z materiału ogniotrwałego jakoteż Cegły ogniotrwałe i Cement portlandzki fabryki Libana. 6858

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkani w wysokim stopniu. Flakon 1-20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

6315

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ściśła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmysłowe cierpienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.
Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu Braki w organizacji szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.
Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie na logiki.
Rozdział XII. Słaba wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozorze nieomylności lekarzy.
Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko ni- zupełna, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikom ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydlwość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Wążność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczuła w pewnych kierunkach.
Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.
Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

7275 20—10

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.